WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

2

Rok III

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA
MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok III. Warszawa, 15 lutego 1937 r. Nr. 2(17)

WŁADYSŁAW SIEROSZEWSKI

Celowość w organizacji wymiaru sprawiedliwości

Nie będę daleki od prawdy, jeżeli wyrażę twierdzenie, że konsolidacja prawna Rzeczypospolitej weszła w stadium realizacji dopiero od lat paru. Konsolidacją prawną nazywam nietylko unifikację prawodawstwa na całym obszarze Państwa i zastąpienie ustaw zaborczych polskimi, lecz przede wszystkim wzajemne ich powiązanie i uzależnienie od siebie, tak aby jedna drugą uzupełniała nie zaś, aby przeczyły sobie wzajemnie. W pierwszych latach niepodległości, gdy prawa pisano pod wpływem haseł (zazwyczaj bardzo szczytnych, ale wymownie różnorodnych) roiło się od przepisów, pozbawionych jakiejkolwiek więzi celowej. Klasycznym przykładem takiej ustawy była konstytucja marcowa, która zawierała punkty bądź nigdy niezrealizowane — bo zrealizowanie ich groziło zahamowaniem machiny państwowej na danym odcinku działania (przykład — instytucja sędziow pokoju *z wyboru)* bądź też z reguły łamane (zasada *bezpłatności nauczania* na wszystkich szczeblach szkolnictwa), gdyż ich integralne wykonanie groziło wogóle istnieniu samej instytucji.

Konsolidacja prawa stała się możliwą dopiero z chwilą, gdy w polityce polskiej zaczęła się zarysowywać pewna hierarchia celów. Polska — w przeciwieństwie np. do Niemiec, czy Rosji Sowieckiej nie posiada oficjalnej doktryny państwowej. Jednak pod wpływem wskazań i posunięć Józefa Piłsudskiego, którego dzieło podjęli Jego

następcy doszło społeczeństwo polskie (łącznie z opozycyjnie nawet nastawionymi dzisiaj ugrupowaniami politycznymi z prawej i lewej strony) do zgodnego wniosku, że *Niepodległość Państwowa* jest celem w hierarchii tej najwyższym. Z tego nadrzędnego celu wynika szereg innych (których kolejność bywa już sporna, ale jednak wśród większości społeczeństwa znajduje ogólne uznanie): potężna i gotowa w każdej chwili siła zbrojna, równowaga budżetowa, likwidacja bezrobocia, oświata dla najszerszych rzesz społeczeństwa, walka z przestępczością itd. itd...

Do realizacji tych celów służą odpowiednie organa państwowe i społeczne. Hierarchia ich idzie w tym samym porządku, co hierarchia celów, jakim służą. Zorganizowane muszą być *celowo*. To znaczy w ten sposób, aby przy minimum kosztów i wysiłków dawały maximum rezultatów i aby — jak to zaznaczyłem na wstępie — nietylko nie przeszkadzały sobie wzajemnie, ale się nawzajem uzupełniały.

Te kilka słów wyjaśnienia są zdaniem moim niezbędne przy dalszych rozważaniach zagadnień wymiaru sprawiedliwości. Prawo — zarówno materialne jak i formalne — ma do spełnienia w społeczeństwie rolę nadzwyczaj doniosłą, chociaż w hierachii nie najwyższą. Prawo administracyjne reguluje stosunki między obywatelem, a Państwem, oraz działalność organów Państwa; prawo cywilne (w różnych swoich gałęziach) stosunki pomiędzy obywatelami, lub grupami obywateli między sobą, wreszcie prawo *karne ma na celu walkę z przestępstwem*, ochronę obywatela i społeczeństwa, przed wyłamującemi się z ram społecznych jednostkami. Organami, które prawo stosują są sądy wszelkich instancyj i rodzajów. Chcąc mówić wyłącznie o zagadnieniach prawa karnego, raz więc jeszcze powtarzam, że wyłącznym *celem prawa karnego* jest *walka z przestępstwem;* ona też jest wyłącznym *obowiązkiem* organów wymiaru sprawiedliwości w tym zakresie. Przestępczość jak rdza niszczy spoistość najsilniejszego społeczeństwa, jego odporność na przeciwności zewnętrzne i wewnętrznę. Prokuratury i Sądy karne są przewidziane po to, aby przestępstwu przeciwdziałać. Oczywiście przeciwdziałać jaknajskuteczniej przy jaknajmniejszym nakładzie kosztów i wysiłku. Tu się wysuwa pierwszy postulat organizacji wymiaru sprawiedliwości: postulat *taniości*.

Spotkałem się wielokrotnie z zarzutem, że o postulacie *taniości* nie podobna mówić poważnie, że powinien on być wykreślony z rozważań o wymiarze sprawiedliwości. „Musimy mieć sądy najlepsze, a nie najtańsze", wołał ktoś z emfazą. Sądzę, że zarzut ten jest nieprzemyślany, albo jest zwykłym nieporozumieniem. Wiemy, że wymiar sprawiedliwości nietylko nie jest *jedynym* zadaniem, jakie organizacja państwowa ma realizować, ale nawet nie jest zadaniem w hierachii najpierwszym. A więc jest on *ograniczony* i to w bardzo znacznym stopniu stanem finansowym Państwa: ma do rozporządzenie rocznie sumę nieprzekraczającą (pewnie jeszcze na długie lata) stu milionów złotych.

W tej ramie musi się zmieścić wszystko i etaty sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych, i wydatki na więziennictwo, i zwrot kosztów świadkom i biegłym i wiele innych.

Dopiero w ramach tych realnych możliwości zastanowić się trzeba, jakie sądownictwo będzie lepsze, czy takie, które przy zastosowaniu wszelkich zdobyczy nowoczesnej nauki osądzi 40 spraw, czy też takie, które trochę może nawet po dawnemu osądzić ich sto. Jeżeli staniemy na stanowisku, że *wyłącznym* zadaniem sądów karnych jest walka z przestępstwem, to musimy się zgodzić i na to, że każda sprawa oddzielnie ma znaczenie nimimalne, a doniosłość ich spoczywa w liczbach ogólnych — jako przestępstwa ujęte poniekąd sta-

tystycznie. O ile skazanie człowieka niewinnego jest nietylko tragedią dla niego, ale i faktem b. szkodliwym społecznie, to już to, czy przestępca dostanie rok więzienia mniej, czy więcej, obchodzi tylko jego i jego najbliższych, a dla społeczeństwa jest obsolutnie obojętne i nie opłaca stosować długich i kosztownych zabiegów pomocniczych, aby wymierzyć w sam raz 3½ lat pozbawienia wolności, a nie cztery.

Tak samo, dbając oczywiście o to, żeby więzienie nie stało się torturą, żeby więźniowie mieli zapewnione niezbędne minimum hygieny fizycznej i moralnej, nie wolno nam się zdobywać na luksus więzień nadzwyczaj nowoczesnych, gdyż zdać sobie musimy sprawę z tego, że przy ograniczonych warunkach finansowych taki nowoczesny zakład karny musi być okupiony bądź obniżeniem poziomu, bądź przepełnieniem innych więzień.

Drugi postulat — *szybkość* — częściowo wywodzi się z poprzedniego. Niewątpliwie skrócenie postępowania sądowego, czy to przez zmniejszenie możliwości odroczenia sprawy, czy bardziej jeszcze przez zniesienie jednej instancji, przyczyniłoby się do potanienia wymiaru sprawiedliwości.

Ważniejszym jednak argumentem na rzecz przyśpieszenia postępowania są względy natury penalnej. Kara następująca natychmiast po przestępstwie wywiera i na samego skazanego i na środowisko społeczne, w którym on żyje, efekt daleko większy aniżeli kara nawet surowsza, ale która zostaje wymierzona dopiero w wiele miesięcy, czy nawet lat później.

Ponadto taka kara natychmiastowa — wbrew pozorom — idzie nawet po linii interesu oskarżonego; nietylko dlatego, że pozwala z takim samym skutkiem stosować karę łagodniejszą, ale przede wszystkim dlatego, że pomiędzy wszczęciem postępowania, a wykonaniem wyroku nie pozostawia się olbrzymiej luki, w czasie której człowiek jest jak gdyby w zawieszeniu, nie mogąc się podjąć żadnej pracy na dłuższy okres, założyć rodziny czy wyjechać zagranicę.

Jak już wspomniałem zasady taniości i sprawności wymiaru sprawiedliwości dałyby się zrealizować w większym niż dotychczas stopniu przez: 1) uproszczenie postępowania przygotowawczego drogą zwiększenia uprawnień prokuratora i policji oraz zniesienia zakazów odczytywania t. zw. zapisków , 2) zezwolenie na odczytywanie zeznań świadków mniej ważnych bez wzywania ich na rozprawę (jest to naruszenie zasady t. zw. *bezpośredniości*, stanowiącej po dziś dzień *tabu* naszego procesu karnego), 3) zniesienie zakazu *reformatio in pejus*, celem odstraszenia oskarżonych od apelacyj czysto pieniaczych, a w dalszym rozwoju zniesienie wogóle instancji apelacyjnej, pozostawiając jedynie instancję kasacyjną, 4) szersze stosowanie aresztu zapobiegawczego.

Większość tych postulatów znajduje swój wyraz we wniesionej obecnie do Sejmu noweli do k. p. k. Te zaś postulaty, których nauka nie uwzględnia (zniesienie II instancji merytorycznej), będą musiały jednak nastąpić w niedługim czasie, o ile reforma wymiaru sprawiedliwości zechce nadal kroczyć po linii jego celowości.

Trzeci postulat wymiaru sprawiedliwości w sądach karnych nie dotyczy już przepisów postępowania karnego, ale prawa materialnego. Jest to postulat *surowości* i położenia większego nacisku na *obiektywną* stronę przestępstwa. Nie ulega wątpliwości, że wysuwane w końcu XIX i początku XX wieku szlachetne postulaty poprawy i podniesienia przestępcy całkowicie zbankrutowały, z braku odpowiednich urządzeń i odpowiednich wychowawców, co w dzisiejszych warunkach socjalnych i ekonomicznych jest wogóle i nietylko u nas nie do osiągnięcia. Dzisiejsze zaś więzienie, nawet *dobrze* postawione i celowo [illegible]owane, ni-

kogo niestety nie uszlachetnia, dobrze jeżeli do reszty nie zdemoralizuje.

Jako jedyny więc cel społeczny kary pozostaje *odstraszenie* innych od naśladownictwa. Ale aby odstraszenie było skuteczne kara musi być surowa. Musi być uważana przez społeczeństwo za surową, a nawet za *zbyt surową.*

Pozbawienie wolności jest niemal jedyną dzisiaj stosowaną represję karą.

Zdrowy instynkt każdego z nas mówi nam, że mimo wad tego środka nie możemy się go wyzbywać. Być może, że się to kiedyś odmieni. W średniowieczu używano kar, od których włosy nam stają na głowie: wbijanie na pal, łamanie kołem, ćwiartowanie. Potem, gdy obyczaje zelżały przykuwano jeszcze skazańca do galer, stawiano pod pręgierz, karano chłostą. Powrót do tych kar byłby równie okrutny, jak bezcelowy. Nie podobna jednak zaprzeczyć, że w swoim czasie, przy ówczesnej mało wysubtelnionej i mało czułej przychice ludzkiej odgrywały one swą rolę. Kto wie, może właśnie okrucieństwo ocaliło społeczeństwa od anarchii i umożliwiło postęp. Tak samo jest dzisiaj z więzieniem i jest to oręż bardzo niedoskonały, krzemienny topór w wieku samolotów i radia, ale jednak chroni ono nas od anarchii i umożliwia postęp. A skoro musimy go używać to nie kierujmy się przesadną czułostkowością, bo wtedy kara traci swój cel istotny: nie odstrasza innych od naśladownictwa:

Pozatem, jeżeli traktować przestępstwo nie indywidualnie, ale w jego społecznym całokształcie, to przenieść trzeba ciężar zagadnienia z badania wewnętrznej jaźni przestępcy na sam fakt przestępstwa, oczywiście z wszelkimi towarzyszącymi mu okolicznościami. Przydałoby się też przeredagowanie art. 54 k.k., ale nawet w dzisiejszych warunkach, zwłaszcza po orzeczeniach Sądu Najwyższego, nic nie stoi na przeszkodzie, aby świadomy swych obowiązków jako pracownika w ogromnym warsztacie państwowym, sędzia mniej zaglądał w psyche oskarżonego, a więcej zastanawiał się nad tym, czy przestępstwo, jakiego od dokonał jest w danym czasie i warunkach szczególnie niebezpieczne dla społeczeństwa, czy grozi pociągnięciem naśladowców, czy szerzy się nagminnie, z drugiej zaś strony, czy nie zachodzą *obiektywne* warunki społeczne, lub ekonomiczne, któreby dane przestępstwo choć w pewnym stopniu usprawiedliwiały.

Jeżeli chodzi o surowość sankcyj karnych to ich zaostrzenie ustawowe przydałoby się szczególnie w dziedzinie przestępstw urzędniczych z chęci zysku, oraz innych przestępstw przeciwko mieniu, popełnianych przez ludzi, zajmujących wybitne stanowiska społeczne, o ile szkoda wyrządzona przez nich jest znaczną, lub dotyka znaczną ilość pokrzywdzonych. Innym działem przestępstw, w którym orzekane dzisiaj przez sąd kary odznaczają się naogół niecelową łagodnością, są przestępstwa przeciwko życiu i mieniu, zwłaszcza popełnione w stanie t. zw. efektu. Tu jednak nowelizacja przepisów jest zbędna, gdyż sankcje kodeksowe są bardzo surowe, jednak w praktyce wymiar kary zbyt często zbliża się do dolnej granicy.

Kwestię reformy prawa karnego materialnego poruszyłem tylko pobieżnie, zdając sobie sprawę z tego, że chwilowo nie jest ona dojrzała. Pragnąłem jednak podkreślić, że kosekwentna reforma wymiaru sprawiedliwości, w kierunku uczynienia zeń świadomego i celowego narzędzia ochrony społecznej nie może się ograniczyć do zmiany przepisów proceduralnych, ale musi sięgnąć głęboko w samą istotę prawa materialnego.

ST. GOCZAŁKOWSKI

Kilka słów na marginesie dyskusji o roli prawnika w państwie

Mamy ostatnio do zanotowania zarówno w prasie fachowej, jak i nieprawniczej szereg głosów w zawsze żywo interesującej sprawie, udziału stanu prawniczego w życiu społecznym i państwowym.

Młode pokolenie prawnicze polskie, które podjęło dyskusję na ten temat, zgodne jest naogół, co do tego, że element prawniczy w państwie nie odgrywa dzisiaj tej roli, jaką mu wyznacza jego powołanie. Istnieje natomiast godna uwagi rozbieżność zdań, jeśli idzie o kwestię, w jakim stopniu prawnictwo nasze dorosło do spełnienia zadań, związanych z rolą kierowniczą w społeczeństwie? Wątpliwości i zastrzeżenia podyktowane tymi względami, zawierają niewątpliwie dużo słuszności, — w każdym zaś razie wskazana jest daleko posunięta ostrożność i umiar przy wysuwaniu żądań w odniesieniu do chwili bieżącej. Sądzę bowiem, iż nikt nie zechce twierdzić, że wszystko w tej dziedzinie jest w porządku. Tembardziej zato interesujące są wskazania na przyszłość, jakie się wyłoniły w toku dyskusji, po linii których miałaby pójść naprawa rzeczywistości niezawsze doskonałej, dotyczącej zarówno charakteru i umysłowości prawnika oraz jego stosunku do prawa i postawy wobec życia. Na szczególną w tej mierze uwagę zasługuje, już chociażby ze względu na osobę Autora, zajmującego wysokie stanowisko w hierarchii sądownictwa polskiego, artykuł p. Prokuratora W. Sieroszewskiego p. t. „Rola prawnictwa w społeczeństwie" ogłoszony w Nr. 2 Tygodnika Illustrowanego z b. r.

*

Wyrażony na wstępie pogląd dostatecznie tłumaczy, dlaczego nie dziwi nas teza artykułu, że postulat uczynienia z prawnictwa czynnika przodującego Rzeczpospolitej jest niekorzystny z punktu widzenia interesów naszego kraju. Chodzi natomiast o jej uzasadnienie, a zwłaszcza pewne jego fragmenty, których zasadnicze znaczenie skłania mnie do wypowiedzenia kilku krótkich i bynajmniej nie pretendujących do ujęcia całokształtu zagadnienia uwag niejako na marginesie tej poważnej i ciekawej dyskusji. Wygląda ono mniej więcej w ten sposób: rolą prawa jest porządkowanie, konserwowanie, zabezpieczanie istniejącego stanu rzeczy. Prawnik, będąc sługą prawa jest zatem z natury swojej konserwatystą. Podobnie jak i prawo, któremu służy, nie wnosi on w życie narodu pierwiastków rozwoju kulturalnego i materialnego. Przewaga formy nad treścią sprawia, że w razie konfliktu pomiędzy racją stanu a przepisami ustawy, prawnik opowiada się za... ustawą. Dla uniknięcia nieporozumień, zacytujemy dosłownie najważniejszy, zdaniem naszym, ustęp wymienionego uzasadnienia. Brzmi on, jak następuje: „...winny istnieć pewne przepisy prawne, któreby formułowały właśnie owe zasady najwyższe, nadrzędne. Muszą istnieć poto, aby uchronić życie społeczne od niepewności i od samowoli. Te normy znajdować się powinny w ustawie zasadniczej, w konstytucji. Nie powinno, nie może być norm sprzecznych z przepisami konstytucji, ale **oprócz konstytucji pisanej istnieje zawsze żywy nakaz racji stanu, któremu przepisy prawne także winny być podporządkowane.** O tym prawnik, myślący kategoriami formalnymi, często jest skłonny zapominać." (Podkreślenie moje).

*

Co się tyczy owego konserwatyzmu,

jako pewnej dyspozycji psychicznej, — nie jest on, jak się zdaje, cechą ani bezwzględnie złą, ani bezwzględnie dobrą, Decydują o tym jeszcze inne warunki, w zależności od których przybiera on, taką lub inną postać. A więc człowiek zwrócony całą swoją istotą ku przeszłości, zdradzający lęk przed wszystkim, co zapowiada zmianę utrwalonego porządku — jest konserwatystą w znaczeniu ujemnym. Słusznie obawiamy się takich ludzi na stanowiskach, wymagających twórczego działania. Natomiast konserwatyzm, który oznacza przywiązanie do tradycji, przy jednoczesnym rozumieniu potrzeb bieżącego życia, tendencję do kształtowania nowych form życia zbiorowego przez wiązanie przeszłości z przyszłością a szczerą **niechęć do eksperymentowania** — stanowi nieocenioną zaletę, — oczywiście w takim społeczeństwie, które pragnie, aby rozwój jego odbywał się na drodze ewolucji, w oparciu o najlepsze pierwiastki tradycji narodowej. Mówi się, że prawnik jest konserwatystą. A czy istotnie jest on zawsze daleki od rozumienia i odczuwania tego, coby się ogólnie nazywało duchem czasu? Sądzę, że odpowiedź na to tkwi już częściowo w samej istocie zawodu prawniczego.

Zadaniem prawnika jest nietylko stosować ale i tworzyć prawo. Tworzenie zaś prawa, jeśli odrzucić materialistyczne tłumaczenie zjawisk kultury duchowej, to także wybieganie w przyszłość, wskazywanie narodowi ideałów, do których ma dążyć. Przekonywująco mówi o tym Leon Petrażycki w rozważaniach swych nad polityką prawa.

Cokolwiek zresztą powiedziałoby się na ten temat, zwłaszcza w odniesieniu do istniejącego u nas systemu szkolenia adeptów stanu prawniczego systemu, który, przyznać to trzeba, wykazuje duże braki, można zaryzykować twierdzenie, że spośród naszej inteligencji, prawnicy przejawiają najwięcej zainteresowania sprawami publicznymi kraju w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Jeżeli zatrzymaliśmy się nad tą kwestią, to tylko poto, by podkreślić, że sam fakt służenia prawu i jego idei, nie stwarza w psychice prawnika takich właściwości, któreby czyniły z niego element niezdolny w dostatecznym stopniu do kierowania sprawami publicznymi w państwie. Rzeczą ciekawą byłoby zastanowić się nad przyczynami jednej z najczęstszych chorób administracji publicznej, jaką jest biurokracja. Może doszlibyśmy wówczas do wniosku, że przyczyny najistotniejszej szukać należy w stosunku laika do normy, — do przepisu prawnego Rzeczywistość zdaje się niejednokrotnie to potwierdzać. (Zdarzył się w jednym państwie wypadek zakwalifikowania przez władze skarbowe mumii przywiezionej z Egiptu do muzeum, jako ryby suszonej i zażądanie uiszczenia z tego tytułu opłat celnych.)

*

Słuszne wymaganie od prawników znajomości życia i, co najważniejsze, rozumienia nadrzędności interesów narodu i państwa, nie oznacza jednak bynajmniej wyrzeczenia się zasady legalizmu.

Nie istnieje żaden konflikt pomiędzy tą zasadą a pojmowaniem prawa, jako funkcji zorganizowanej społeczności w odróżnieniu od indywidualistycznej koncepcji prawa XIX wieku.Wypływa ona, zdaniem naszym, z istoty tego zjawiska, jakim jest prawo, Dlatego prawnik, któryby zerwał z legalizmem przestałby być... prawnikiem. Świat od tego nie zginie — mógłby ktoś powiedzieć — i zapewne nie bez słuszności. Chodzi tu jednak o rzecz nierównie ważniejszą, o to mianowicie, że nie można dzielić przepisów prawa na takie, które należy stosować bezwzględnie i na te, które wolno omijać; prawo jest pod tym względem niepodzielne, jak niepo-

dzielnym jest poczucie prawa. Stanowisko, polegające na odróżnianiu norm konstytucyjnych od ustaw zwykłych, których stosowanie miałoby być uzależnione od historycznej racji stanu, prowadzi nieuchronnie do relatywizmu prawnego. Relatywizm zaś taki byłby zjawiskiem najmniej pożądanym, zwłaszcza w Polsce, gdzie według słów Józefa Piłsudskiego, istnieje „tęsknota do prawa, które stoi ponad wolą, samowolą i kaprysem człowieka".

Dlatego wydaje nam się, że wzrost popularności prawników nie jest uzależniony od porzucenia legalizmu. Raczej wprost przeciwnie. Społeczeństwo bowiem, którego poczucie prawa jest — w co wierzymy — zdrowe, pragnie mieć prawnika, zbliżonego do życia któryby rozumiał zarówno codzienne jego potrzeby, jak i wielkie interesy narodowe, ale któryby jednocześnie stał niewzruszenie na straży wszystkich ustaw Rzeczypospolitej. A wypływające stąd wskazania nie są takie, którychby nie można ze sobą pogodzić.

TADEUSZ MAKOWSKI

O podciągnięcie notariatu wyżej

Groźnym zagadnieniem chwili obecnej staje się rosnący w Polsce nadmiar młodych prawników. Wzrasta najgroźniejsze bezrobocie wśród inteligencji, a z nim wzrasta rozgoryczenie. Tezę tę najlepiej ilustrują cyfry: Pan Minister Sprawiedliwości na III Zjedzie Pracowników stwierdził, że w sądownictwie naszym jest w tej chwili około 2000 aplikantów sądowych (zazwyczaj bezpłatnych) oraz 700 asesorów sądowych, którzy czekają na nominację. Jednak zapotrzebowanie sądownictwa i prokuratury rocznie jest tylko na około 70 asesorów sądowych[1]).

Wiemy również, że nie lepiej jest i w adwokaturze.

Ten stan rzeczy pogarsza fakt, że uniwersytety w Polsce corocznie wypuszczają około 2000 magistrów praw.

Radykalną zmianę istniejącego stanu rzeczy może w tej dziedzinie przeprowadzić przyszła reforma studiów prawniczych. Myślą przewodnią tej reformy jest, że wydziały prawne winna kończyć mniejsza ilość, lecz za to więcej wyspecjalizowanych prawników. Ilość kończących kształtować się winna w ścisłym stosunku do zapotrzebowania życia społecznego.

Obecnie istniejący nadmiar młodych prawników musi znaleźć ujście w administracji państwowej i samorządowej, handlu oraz notariacie.

Rozumiejąc to zadanie i dążąc do podniesienia poziomu fachowego zawodu notariusza polskiego, Rady Notarialne w Warszawie, Lwowie i Krakowie zwróciły się z gorącym wezwaniem do notariuszów o przyjmowanie do kancelaryj notarialnych młodych prawników w charakterze aplikantów notarialnych. Apel ten nie pozostał bez echa.

W wykonaniu programu szkolenia rozpoczęła się praca na kursach notarialnych. Kursy te zorganizowane przez stołeczną Radę Notarialną postawiono na bardzo wysokim poziomie. Zainteresowanie kursami wśród aplikantów notarialnych jest bardzo duże. Ponieważ w kursach tych biorą udział aplikanci notarialni

[1]) Vide pzemówienie p. Ministra Grabowskiego na III-im Zjeździe Prawników Nr. 11/14 „Współczesnej Myśli Prawniczej".

różnych Izb, przeto kursy te przyczynią się wydatnie nie tylko do podniesienia fachowego zawodu notarialnego, lecz również i do ujednostajnienia formy czynności notarialnych.

W ten sposób władze korporacyjne notariatu spełniają dobrze swe zadanie w dążeniu do podniesienia poziomu notariatu.

Jednak najlepsze wysiłki Rad Notarialnych pójdą na marne, o ile nie zmieni się dotychczasowy system nominacyjny w notariacie.

Zasada zawodowości notariatu zyskała sobie uznanie nie tylko wśród sfer notarialnych, lecz również i wśród „czynników miarodajnych".

Wykładnikiem tej zasady jest konstrukcja Prawa o notariacie (Dz. U. R. P Nr. 84 (33), w szczególności przepis artykułu 7 Pr. o not., który stanowi **jako regułę**: „Na stanowisko notariusza może być mianowany ten, kto: 1) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich; 2) jest nieskazitelnego charakteru, 3) ma 30 lat ukończonych; 4) włada językiem polskim w słowie i piśmie; 5) ukończył uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanymi w Polsce egzaminami; 6) odbył aplikację notarialną; 7) złożył egzamin notarialny." Ponieważ aplikacja notarialna trwa lat 5 więc widać z powyższego, że większe wymogi ustawodawca stawia kandydatom na notariuszów niż na sędziów i prokuratorów (wiek 25 lat i aplikacja 3 lata). Wymogi te są słuszne jeśli się zważy, jak poważną i odpowiedzialną jest funkcja publiczna pełniona przez notariusza, któremu Państwo powierza jurysdykcję prewencyjną — sporządzanie aktów notarialnych, którym prawo nadaje znamię wiary publicznej.

Niestety od tej reguły prawodawca dopuścił wyjątki; najważniejsze z nich sformułowano w artykule 8 Prawa o notariacie, który brzmi: „§ 1. Od aplikacji i egzaminu notarialnego wolne są osoby, które pozostawały conajmniej 5 lat na stanowisku sędziów i prokuratorów. § 2. W przypadkach wyjątkowych może być mianowany na stanowisko notariusza ten, kto ze względu na kwalifikacje osobiste i działalność w służbie publicznej daje rękojmię należytego wykonywania obowiązków notariusza; osoba taka winna złożyć uprzednio egzamin notarialny a przed jej mianowaniem należy nadto uzyskać zgodę Prezesa Rady Ministrów."

Dotychczasowa praktyka wyłuszczonych powyżej zasad wskazuje, że nastąpiło odwrócenie między nimi właściwego stosunku, mianowicie reguła przewidziana w artykule 7 Pr. o not. stała się wyjątkiem, a wyjątki przewidziane w artykule 8 Pr. o not. zajęły miejsce reguły.

Pod rządami polskiego prawa o notariacie zanotowano około 228 nowych nominacyj na stanowiska notariuszów.

Z powyższych nominacyj tylko 76 przypada na nominacje z pośród asesorów notarialnych, natomiast na nominacje z art. 8 Pr. o not. przypada aż 152 obsadzonych stanowisk notarialnych.

Na powyższe „wyjątkowe" nominacje przypadły: 1 Sędziego Sądu Najwyższego, 4 wiceprezesów sądów apelacyjnych, 8 prezesów sądów okręgowych, 13 wiceprezesów sądów okręgowych, 13 sędziów sądu apelacyjnego. 76 sędziów sądów okręgowych, 17 sędziów sądów grodzkich, 2 prokuratorów sądów apelacyjnych, 3 wiceprokuratorów sądów apelacyjnych, 6 wiceprokuratorów sądów okręgowych, 6 prokuratorów sądów okręgowych, razem 99 nominacji z § 1 art. 8 Pr. o not.

Ponadto przypada na powyższe nominacje: 1 dyrektora departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 1 radcy Ministerstwa Sprawiedliwości, 1 emeryto-

wanego naczelnika wydziału, 3 majorów Korpusu Sądowego, 7 pisarzy hipotecznych, 9 byłych notariuszów, 1 emerytowanego wojewody, 1 emerytowanego wicewojewody, 1 radcy urzędu wojewódzkiego, 11 adwokatów, 2 sekretarzy sądów okręgowych, 15 nominacji innych osób (bez podania bliższych danych), razem 53 nominacje z § 2 art. 8 Pr. o not.

Z cyfr powyższych wynika przyczyna **rozczarowania** młodzieży prawniczej w stosunku do zawodu notarialnego. Niepociągająca zupełnie przyszłość pozostania przez całe życie tylko asesorem notarialnym odstrasza młodych prawników od poświęcenia się pracy w notariacie.

Przyjęta przez pracodawcę słuszna zasada zawodowości notariatu, w świetle dotychczasowego systemu nominacyjnego stała się mirażem.

Niewątpliwie jednak prawo w Polsce musi obowiązywać nietylko w Dzienniku Ustaw, lecz winno żłobić nowe lepsze formy w życiu społecznym.

W odniesieniu do notariatu z a s a d a z a w o d o w o ś c i, która jako r e g u ł a panuje w prawie o notariacie, winna być stosowana w życiu jak najpełniej.

Wyjątki przewidziane w art. 8 § 1 Pr. o not. winny być ograniczone do pewnego **procentowego stosunku** (przez analogię do art. 96 prawa o ustroju sądów powszechnych — Rz. U. R. P. 102/32). Pewna osmoza pomiędzy sądownictwem (w szczególności wydziałami cywilnymi) a notariatem jest nawet wskazana, pod warunkiem jednak, że sądownicy, zamierzający przejść do notariatu, uprzednio odbędą dwuletnią faktyczną aplikację notarialną.

Przenikanie to jednak winno być wyjątkiem od z a s a d y z a w o d o w o ś c i notariatu.

Natomiast art. 8 § 2 Pr. o not. winien „zamrzeć" przez niekorzystanie zeń do czasu ostatecznego skreślenia go w przyszłej noweli prawa o notariacie[2]).

Kandydaci z tego artykułu na stanowiska notariuszów winni zrozumieć, że legenda „lukratywności" stanowisk notarialnych (za wyjątkiem kilku stanowisk w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Poznaniu i Lwowie) należy do przeszłości[3]).

Notariat nie powinien być „synekurą", gdyż jest trudną i odpowiedzialną placówką społeczną. Notariusz musi nie tylko doskonale opanować całokształt prawa notarialnego, hipotecznego, obligacyjnego, familijnego, spadkowego, agrarnego, ustawy o opłatach stemplowych wraz z wykładniami i t. d., lecz i równie dobrze musi orientować się w coraz bardziej skomplikowanych zagadnieniach gospodarczych a przede wszystkim winien stale i wytrwale pracować na powierzonym mu stanowisku. Wszystko to poto, aby być dobrym doradcą społeczeństwa w jego troskach materialnych.

Kandydaci na „panem bene merentium" winni uświadomić sobie, że notariat nie jest żyłą złota, lecz trudną i odpowiedzialną funkcją publiczną.

Fakt dużych stosunkowo opłat przy aktach alienacyjnych wprowadza w błąd opinię publiczną, która nie uświadamia sobie, że lwią część tych sum stanowią opłaty skarbowe i samorządowe, a drobna tylko część stanowi tak zwane „wynagrodzenie notariusza". Z wynagrodzenia tego notariusz opłaca personel kancelaryjny, lokal, podatki, świadczenia i t. p. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że nota-

---

[2]) Vide „Przegląd Notarialny" Nr. 3-4/36 Dr. Stanisław Stein „Prawo o notariacie w świetle dwuletniej próby życia".

[3]) Vide „Przegląd Notarialny" Nr. 3-4/35 „Położenie notariatu w świetle kilku założeń". Nr. 18/35 „Rola i położenie notariusza w małych ośrodkach" P. Zubowicz, Nr. 17/35 „Wynagrodzenie notariuszów za drobne czynności podstawowe", Nr. 18/35 „Drobne czynności podstawowe na ziemiach wschodnich".

riusz nie otrzymuje emerytury oraz ponosi cywilną odpowiedzialność za szkody zawinione w urzędowaniu.

Rozczarowanie co do lukratywności stanowisk notarialnych spotkało bardzo wiele jednostek, z których pewna część już zrezygnowała ze stanowisk notarialnych (23 notariuszów w krótkim okresie rządów polskiego prawa notarialnego). Rezygnacje te nastąpiły nie tylko w małych miejscowościach, lecz i w większych miastach.

Osoby, które bez przygotowania fachowego obejmują stanowiska notariuszów łatwo mogą narazić na poważne straty Skarb Państwa, swych klijentów i siebie samych, gdyż notariusz jest odpowiedzialny za należyty pobór opłat skarbowych i samorządowych, oraz „ponosi wyłączną odpowiedzialność za szkody, wyrządzone przy pełnieniu obowiązków urzędowych wskutek winy, zaniedbania albo nieumiejętności własnej, swego zastępcy i personelu kancelaryjnego“ (art. 43 Pr. o not.[4]).

Mianowanie notariuszów z poza grona fachowo przygotowanych asesorów notarialnych wpływa na obniżanie się powagi notariatu i powoduje szkodliwy sąd o kwalifikacjach notariuszów w ogóle.

Notariat spełnia zbyt doniosłe funkcje publiczne i dlatego braki w organizacji tego zawodu stanowią nie tylko o obniżeniu samego notariatu, nie tylko krzywdzą młodych prawników, lecz przede wszystkim szkodzą poważnym interesom społeczeństwa. W wyniku stosowanego dotychczas szkodliwego systemu nominacyjnego w notariacie, sprawy majątkowe społeczeństwa przez niefachowców w tej dziedzinie nie mogą być w należyty sposób chronione.

Naprawić zło może jedynie honorowanie z a s a d y z a w o d o w o ś c i w n o t a r i a c i e.

———————

[4]) Vide, również Przegląd Notarialny Nr. 20/36 Achilles Rosenkranz „Odpowiedzialność notariusza jako poborcy opłat stemplowych“.

Prawne podstawy tej zasadzie (do czasu nowelizacji samego prawa) zapewni rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości o zasadach ubiegania się o stanowiska notariuszów. Pożądanym byłoby określenie w takim rozporządzeniu procentowej liczby stanowisk, — które Minister zechce obsadzić kandydatami z poza zawodu notarialnego (przez analogię do art. 96 Pr. o ustroju sądów powszechnych).

Takie ujęcie sprawy dałoby trwałą podstawę do uznania notariatu za odrębny z a w ó d p r a w n i c z y. Wówczas w notariacie znajdzie niewątpliwie pracę duża liczba młodych prawników, nie znajdujących miejsc w sądownictwie i adwokaturze. Przypuszczalnie możnaby obecnie ulokować kilkuset młodych prawników w notariacie w szczególności na terenie apelacyj: warszawskiej, katowickiej, lubelskiej, poznańskiej i wileńskiej; ponadto co roku możnaby lokować w notariacie na terenie całej Polski kilkudziesięciu aplikantów notarialnych.

Niewątpliwie realizowanie powyższych zasad napotka na pewne trudności, gdyż zmusza do przezwyciężenia złych tradycyj i przyzwyczajeń. Jednak trudności są poto, żeby je pokonywać.

Obowiązkiem naszym jest realizowanie na swym odcinku dwóch naczelnych haseł chwili bieżącej: Hasło rzucone przez Marszałka Rydzia Śmigłego „Podciągać Polskę wyżej“, — stanowi dla nas obowiązek podciągnięcia poziomu notariatu wyżej.

Przypuszczalnie poczynając od nowego roku 1937 dotychczasowy system nominacyjny w notariacie ulegnie decydującej zmianie.

Pan Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski w przemówieniu programowym na III-im Zjeździe Prawników w Katowicach między innymi stwierdził również,

że jedną z naczelnych Jego trosk jest „piecza nad kwestią młodzieży prawniczej“.

Niewątpliwie oświadczenie powyższe na odcinku notarialnym zapowiada zmianę w dotychczasowym systemie nominacyjnym.

Rozwiązanie powyższych zagadnień na terenie notariatu nastąpi:

1) przez mianowanie notariuszami przede wszystkim asesorów notarialnych;

2) przez liczne zatrudnianie w każdej większej kancelarii notarialnej aplikantów notarialnych.

RYSZARD MOSTOWSKI

Związek Prawników Polskich

Notorycznie jest już rzeczą znaną, że wszelkie projekty reform społecznych, wysuwane zostają przez młode pokolenie. Zrazu odrzucane, z czasem zostają podjęte przez przedstawicieli starszego prawnictwa oraz częściowo realizowane. W pierwszej swej fazie krytyka surowo osądza te projekty, a celują w tem zwłaszcza odłamy prawnicze, którym obca jest wszelka myśl uelastycznienia istniejących urządzeń oraz przystosowania tychże instytucji do aktualnych potrzeb. Przebywając myślą w mrokach bezpowrotnej przeszłości, nie zwracają niektórzy uwagi na wartki potok teraźniejszości, który szybko przechodzi ponad nimi, odsuwając martwych już duchem, poza nawias epoki.

Czy to będzie chodziło o sprawę reformy studium prawa, czy kwestię zmiany ustroju państwa, organizacji sądownictwa, adwokatury, lub wreszcie zagadnienie zgubnych skutków obecnego systemu bezpłatnej aplikacji sądowej i asesury, wszędzie i zawsze pierwsza myśl reformy rodzi się w szeregach młodzieży, prawniczej. Potem dopiero zabierają głos władze, a wreszcie..... nieśmiało i społeczeństwo akceptuje dojrzałe do wykonania projekty.

Na łamach Współczesnej Myśli Prawniczej uderzono w zdawałoby się nie zachwiane teorie uświęcone tradycją i zwyczajami. Wskazali młodzi autorzy w szeregu artykułów, polemik, głosów na wady obecnej nam kodyfikacji, opowiedzieli się kategorycznie przeciwko nadawaniu mianu praw polskich — kodeksom obcym — sztucznie na grunt polski, recypowanym. Zwrócili uwagę na konieczność sięgnięcia do skarbnicy praw dawnych i docenienia znaczenia polskiego prawa narodowego, tkwiącego podświadomie w psychice społecznej, a wykiętego dziś przez oficjalną naukę. W epoce, gdy świat cały przechodzi do porządku dziennego nad istnieniem pojęcia demokracji, młodzi prawnicy, nie wahali się stanąć w obronie zasad demokratycznych, jednakże w nowoczesnym ujęciu demokracji. Zrozumieli bowiem, że teoretyczne przeprowadzenie zasady równości wszystkich w obliczu prawa, może w praktyce sprowadzić jaknajwiększą nierówność społeczną.

Wreszcie widząc upadek prawnictwa w Polsce uderzyli na alarm i zaproponowali konkretne drogi naprawy. Nie łudząc się pozorami, w parę tygodni po najliczniejszym ze wszystkich zjazdów prawniczych, rzucają hasła reorganizacji polskiego świata prawniczego znajdującego się dziś nad krawędzią przepaści.

Kol. Tadeusz Żenczykowski*) zasłużony Prezes Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. stawia sprawę wyraźnie. Związek Prawników Polskich — według koncepcji autora — stanowić będzie tę organizację, która reprezentować i pogłębiać

*) P. Wsp. Myśl Prawnicza. Nr. 12 z r. 1936.

ma polską myśl prawną, dążąc zarazem do wywalczenia prawnikom należnego miejsce w społeczeństwie. W dobie upadku prawa rzuca Tadeusz Zenczykowski śmiały postulat oddania w ręce prawników kierunku rządów w państwie.

„W liczbie swoich licznych i poważnych zadań Związek Prawników Polskich powienby również postawić kwestię podniesienia wartości prawnika w życiu publicznym i jego szczególnej predestynacji do roli kierowniczo - organizatorskiej" — oto cytaty ze wspomnianego ortykułu.

Odmienne nieco stanowisko zajął kol. Jerzy Poznański**), uważając, że oprócz Związku Prawników, który miałby na oku przede wszystkim zagadnienia zawodowo - korporacyjne, winna powstać w ścisłej ze Związkiem łączności odrębna instytucja poświęcona rozwojowi, a właściwie stworzeniu dopiero polskiej nauki prawa.

Idee te znalazły oddźwięk w całym polskim świecie prawniczym. W pierwszym rzędzie Głos Sądownictwa, tak zawsze żywotny i wyczuwający potrzeby chwili, w szeregu ostatnich numerów zajął się rozważaniem kwestii: czy prawnicy mogą rządzić państwem? Prokurator Sieroszewski w Tygodniku Ilustrowanym odpowiada na to pytanie przecząco uważając, że prawnicy nasi nie dojrzeli jeszcze do wzięcia większego udziału w życiu politycznym i społecznym. Redaktor Kazimierz Fleszyński w znakomicie, zarówno pod względem treści jak i formy ujętym artykule, w lutowym numerze Głosu Sądownictwa, wyraźnie stawia postulat, iż wykształcenie prawnicze stanowić musi niezbędny warunek kwalifikacyjny wstępu do służby administracyjnej, jako wyraz stałej, wyraźnej linii świadomej polityki personalnej. Dyskusja wszczęta na łamach Myśli potoczyła się dalej; na zebraniach koleżeńskich, posiedzeniach zarządów stowarzyszeń i organizacji prawniczych aktualnymi punktami porządku obrad stały się sprawy podniesienia znaczenia stanu prawniczego oraz stworzenia jednolitego zwartego frontu prawniczego. Wreszcie w łonie Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. wysunięto ostatnio koncepcję zreformowania Delegacji w kierunku skonsolidowania ogółu prawników w ramach jednej silnej organizacji, koncepcję pokrywającą się z dezyderatami młodych prawników. Siew młodego pokolenia prawniczego wydał już więc plony; ufność w niezbite i fundamentalne „pewniki" którymi fascynował się przez lata ogół naszych prawników nieco przygasła; zrozumiano wreszcie i odczuto konieczność zasadniczych przeobrażeń. Rzucając pewne hasła naprawy nie pragnęli jednak tymczasem młodzi odegrać w Związku Prawników Polskich kierowniczej roli, jak o to podejrzewają ich niektórzy. Gotowi są do poniesienia największych trudów i najcięższych prac na najskromniejszych jedynie, pozbawionych tytułów i zaszczytów, stanowiskach. Wystarczy im przeświadczenie o słuszności podjętego zadania oraz gorąca wiara w celowość ich posłannictwa.

**) Wsp. Myśl Prawn.Nr. 8 i 12 z 1936 r.

HENRYK MEDYŃSKI

Causa debendi w kodeksie zobowiązań.

1. Powszechny jest pogląd, że polski kodeks zobowiązań usunął pojęcie przyczyny zobowiązania. Wypowiadając powyższą opinię, komentatorowie czynią jednak bardzo charakterystyczne uwagi. I tak prof. Roman Longchamps de Berier w swym uzasadnieniu projektu k. z.[1]) stwierdza, że nauka i jurysprudencja nie wyjaśniły bynajmniej pojęcia przyczyny zobowiązania, że pojęcie to jest teoretycznie błędne, a praktycznie niebezpieczne i że wobec tego k. z. pomija t. zw. „przyczynę godziwą" jako wymóg ważności zobowiązania. Prof. Longchamps de Berier dodaje przecież, że uwaga ta nie uchybia ważności przyczyny w innym związku, mianowicie gdy można żądać zwrotu świadczenia z powodu braku przyczyny, albo gdy chodzi o odróżnienie między aktami przyczynowymi a abstrakcyjnymi. Prof. Longchamps de Berier wylicza też te zobowiązania, które — jego zdaniem — k. z. w drodze wyjątku uznaje za abstrakcyjne czyli bezprzyczynowe.

Współreferent projektu k. z., mec. Ludwik Domański, w polemice ze wspomnianym uzasadnieniem referenta głównego[2]) oraz w swych „Instytucjach Kodeksu Zobowiązań" (str. 9), dowodzi m. in., że wszystkie zobowiązania według k. z. są bezprzyczynowe w tym znaczeniu, iż k. z. nie zna pojęcia przyczyny zobowiązania, jakie wytworzyła nauka i orzecznictwo francuskie, że natomiast pojęcie podstawy prawnej świadczenia, którą kodeks dwukrotnie wymienia (art. 129 i 263), należy rozumieć — zgodnie z doktryną niemiecką i treścią art. 1 k. z. — jako fakty tj. oświadczenia woli i inne zdarzenia (przyczyna bezpośrednia) w zestawieniu z przepisem ustawy, łączącym z tymi faktami powstanie zobowiązania (przyczyna pośrednia). Mec. Domański uważa, że podstawa prawa zobowiązania, o jakiej mówi k. z., różni się zasadniczo od przyczyny zobowiązania, o której traktuje kodeks Napoleona.

Jednak w pracy tegoż autora p. t. „System Kodeksu Zobowiązań" (do której w swej polemice odsyła) uwagi o znaczeniu podstawy prawnej zobowiązania są uderzająco zgodne z tym, co Francuzi mówią o przyczynie zobowiązania.

Wreszcie prof. Henri Mazeaud w referacie swym p. t. „Kilka nowych postanowień w polskim kodeksie zobowiązań"[3]) najsłuszniej bodaj zapytuje: „Czy to, co zostanie przekreślone jako przyczyna, nie pojawi się znowu w sposób konieczny pod nazwą celu lub przedmiotu umowy? Umowa, którą unieważniono dla przyczyny niegodziwej, będzie unieważniona dla niegodziwego celu lub przedmiotu".

Istotnie zachodzi pytanie, czy da się logicznie skonstruować zobowiązanie bezprzyczynowe, a także czy — de lege lata — możliwe jest, aby nasz kodeks „uchylił" pojęcie causae debendi i czy w ogóle polska „podstawa prawna" różni się zasadniczo od francuskiej „cause de l'obligation". Mniemam, że na wszystkie te pytania należy dać odpowiedź przeczącą.

2. Przez przyczynę zobowiązania wedle trafnej definicji francuskiej rozumieć należy cel, który strona osiąga przez za-

---

1) Uzasadnienie Projektu Kodeksu Zobowiązań, t. I, str. 72 i nast.

2) Nowy Kodeks Zobowiązań, r. 1934. Nr. 51 i nast.

3) Nowy Kodeks Zob., r. 1936, Nr. 10, str. 39.

4) Henri Capitant: De la cause des obligations. Paris, Dalloz, 1924, str. 17—21.

ciągnięcie zobowiązania[4]), lub, jeśli kto woli, interes materialny lub moralny, który strona osiąga stanowczo w chwili zobowiązania się[5]). Niestety jednak definicja ta nie została należycie wykorzystana w dalszych rozważaniach teoretycznych. Słusznie bowiem wymieniono, co jest przyczyną zobowiązania w niektórych zobowiązaniach, płynących z oświadczeń woli; w szczególności w zobowiązaniach wzajemnych za przyczynę (cel) każdego zobowiązania uznano otrzymanie świadczenia strony przeciwnej; za przyczynę zobowiązania wynagradzającego — czyn wynagrodzony; w zobowiązaniach czysto szczodrobliwych przyczyną jest sama chęć obdarowania, której nie należy mieszać z wolą zaciągnięcia zobowiązania[6]). Jeśli chodzi jednak o wszystkie inne zobowiązania, to przyczyny ich dopatrywano się w samym przepisie ustawy, jakgdyby przepis ustawy był celem zobowiązania. Sądzę, że wyznawcy tego poglądu padli ofiarą błędu, który walnie przyczynił się do niewesołego stanu nauki prawa (zwłaszcza jej dyscyplin o charakterze bardziej syntetycznym), błędu, który z taką pasją wytykał na każdym kroku Petrażycki: chodzi mianowicie o zapominanie o ustalonej definicji pod sugestją jakiegoś terminu. Jeśli bowiem mówi się o tym, że przyczyną zobowiązania jest przepis prawny — to ma się na myśli nie cel zobowiązania, niezbyt szczęśliwie nazwany w nauce przyczyną; lecz przyczynę w sensie dosłownym. Pod sugestią terminu „przyczyna" pozostaje też — jak przypuszczam — i sam mec. Domański, (który podstawę prawną nazywa przyczyną zobowiązania, zastrzegając tylko, że różni się ona od przyczyny w rozumieniu romańskim[7]); podstawę prawną uznaje on bowiem za źródło zobowiązania, za jego przyczynę w sensie dosłownym (i to konsekwentnie — w stosunku do wszystkich zobowiązań) i słusznie skądinąd wskazuje, że określenie źródła zobowiązania szukać należy w art. 1 k. z.

Mojem, skromnym zdaniem, nie można wskazać ogólnie, co jest przyczyną zobowiązań innych, niż wyżej wyliczone, w szczególności zobowiązań, nie płynących z oświadczeń woli; należy natomiach szukać podstawy prawnej niższych klasyfikacyjnie grup zobowiązań. I tak — przykładowo — podstawą prawną (celem) zobowiązania z czynu niedozwolonego jest wynagrodzenie zrządzonej szkody; podstawą prawną zobowiązania, powstałego z nowacji jest umorzenie zobowiązania dawnego długu i t. d. Słowem, cel musi mieścić się w samym zobowiązaniu; stąd np. nie jest przyczyną zobowiązania chęć użycia w określonym celu gotówki, uzyskanej z transakcji, chęć pokrzywdzenia wierzycieli przez nowację zobowiązania przedawnionego itp. — bo to będą cele dalsze.

3. Że pojęcie przyczyny jest elementem koniecznym każdego zobowiązania, świadczą pośrednio dwa fakty. I tak prawo rzymskie nie wytworzyło skrystalizowanego pojęcia przyczyny zobowiązania w rozumieniu nowoczesnym, w wypadkach zaś, które m yokreślamy jako brak przyczyny zobowiązania — prawnicy rzymscy musieli się uciekać do pojęcia słuszności. „(Si) stipulatus sim a te pecuniam tamquam credendi causa numeraturus, nec numeraverim; nam eam pecuniam a te peti posse certum est, dare enim te opportet, cum ex stipulatu teneris; *sed quia iniquum est* te eo nomine condemnari, placet per exceptionen doli mali te defendere."[8]). Otóż

---

[5]) Władysław Holewiński: O zobowiązaniach podług kodeksu Napoleona. Warszawa, 1875.

[6]) „Je m'oblige a vous payer cent, voila le consentement; j'entend ne recevoir de vous aucune prestation correspondente, voila la cause". M. Bartin: Theorie des conditions impossibles et illicites, str. 366.

[7]) Ani Capitant (Op. cit., str. 21 i 23), ani prof. Longchamps de Berier nie mają wątpliwości, że są to pojęcia identyczne.

tam, gdzie konstrukcję prawną latać trzeba pojęciem słuszności — zapewne tworzy się jakaś nieskrystalizowana jeszcze instytucja, której powstania domaga się życie lub logika.

Powtóre pojęcie przyczyny okazało się niezwykle żywotne w orzecznictwie francuskim. A nie należy zapominać, że we Francji znaczny odłam doktryny — z popularnym Planiolem na czele — zaprzecza konieczności wprowadzenia pojęcia przyczyny zobowiązań, które uważa za sztuczne i bezużyteczne. Widocznie potrzeby praktyki były bardzo silne, skoro wbrew znacznej części teoretyków przyczyniły się do zachowania subtelnego bądźcobądź pojęcia przyczyny.

4. A teraz przytoczmy, co o zobowiązaniach bez przyczyny pisał w roku 1875 Władysław Holewiński[9]).

---

[8]) Gaius, 4, 116a.

[9]) Zobowiązania, str. 99.

„Rażącym się zdaje rozporządzenie art. 1131 (k. Napol.), że zobowiązanie bez przyczyny... nie może mieć żadnego skutku. Nie można przecież przypuszczać, aby strona, zdolna do powzięcia i objawienia woli, zobowiązywała się na rzecz drugiej, nie mając w tym żadnego interesu materialnego lub moralnego. Tylko człowiek, pozbawiony zdrowych zmysłów, mógłby caś podobnego uczynić[10]), ale w tym razie zobowiązanie nie istniałoby dla braku zezwolenia i zdolności naturalnej, nie zaś tylko dla braku przyczyny. Atoli rozporządzenie powyższe, niedość udatnie może wyrażone, ma zastosowanie w dwóch razach. Naprzód, gdy przyczyna, istniejąca w chwili zawarcia umowy i powstania zobowiązania, następnie z biegiem czasu ustaje. Biorący np. najem mieszkania na czas pewien dlatego zobowiązuje się do płacenia czynszu w terminach oznaczonych, że dający najem zobowiązał się przez cały ten czas zapewnić używalność mieszkania (przyczyna ciągła). Mieszkanie, wskutek wypadku siły większej, stało się przed upływem czasu najmu nieużywalnym lub zgoła zniszczonym: zobowiązanie zapewnienia używalności ustało, ustała zatem i przyczyna zobowiązania biorącego w najem do płacenia czynszu, czyli zobowiązanie to nadal jest bez przyczyny.

Powtóre rozporządzenie artykułu 1131 ma zastosowanie w zobowiązaniach dania, gdy zobozanie jednej ze stron odnosi się do dostarczenia rzeczy przyszłej, oczekiwanej (przyczyna przyszła), a oczekiwanie to zostanie, wskutek działania siły większej, zawiedzionym. Zobowiązanie np. nabywcy zapłacić za daną ilość ziarna, oczekiwanego z przyszłego zbioru, pozostałej bez skutku dla nienastąpionej przyczyny, jeżeli plon zmarnieje i zbioru nie będzie".

---

[10]) Podobnie Capitant, op. cit., str. 18: „S'obliger sans but ne pourrait être que l'acte d'un fou".

Powyższy wywód możnaby chyba uzupełnić tym, że i każde zobowiązanie, nie płynące z oświadczeń woli, ma swój cel (wzgl. interes moralny lub materialny), bez którego nie dałoby się pomyśleć, cel, równie niezbędny dla jego istnienia, jak powietrze dla człowieka — i dodajmy — równie jak powietrze dla tej powszechności trudno dostrzegalny. Bo czyż może istnieć zobowiązanie z czynu niedozwolonego, gdy czyn nie wyrządził szkody? Albo — sięgając do innej materii — obowiązek dostarczenia drogi koniecznej, jeżeli sąsiad ma już wystarczający dojazd do swej nieruchomości? Oczywiście nie, bo celem zobowiązania jest w pierwszym wypadku — wynagrodzenie szkody, w drugim — umożliwienie dojazdu.

5. Przytoczony urywek dzieła Holewińskiego jest też uderzająco zgodny z treścią art. 129 k. z., głoszącego, jak wiadomo, że można żądać zwrotu spełnionego świadczenia, gdy podstawa prawna świadczenia odpadła lub nie została urzeczywistniona wskutek tego, że zastrzeżonego celu świadczenia nie osiągnięto. (Zgodność ta — mówiąc nawiasem — świadczy o poprawności redakcji art. 129 k. z.) A może zgodność ta jest pozorna, spowodowana tym, iż niesłusznie identyfikujemy „podstawę prawną" z celem świadczenia, z francuską przyczyną? Spróbujmy więc wedle poglądu mec. Domańskiego zamiast słów „podstawa prawna" użyć formuły art. 1 k.z. I jakiż tekst otrzymamy? „Można żądać

zwrotu spełnionego świadczenia, gdy oświadczenie woli, czyn lub inne zdarzenie, z którym ustawa łączy powstanie zobowiązania, odpadło lub nie zostało urzeczywistniowe wskutek tego, że zastrzeżonego celu świadczenia nie osiągnięto". Nie może być chyba sporu, że tak otrzymany tekst w najlepszym razie nic nie wyjaśnia; natomiast użycie zamiast słów „podstawa prawna" wyrozu „cel" ew. interes" da nam rozwiązanie najzupełniej zrozumiałe. A więc — przyczyna zobowiązania — jego cel — to to samo, co podstawa prawna, wymieniona w art. 129 k. z.[11]).

1) Umowa ubezpieczenia od szkody gaśnie, jeżeli interes, ze względu na który zawarto umowę, nie istniał przy rozpoczęciu ubezpieczenia lub jeżeli wcale nie powstał w przypadkach, gdy ubezpieczenie dotyczy przyszłego przedsięwzięcia. Zakładowi ubezpieczeń przysługuje prawo żądania zwrotu stosownych kosztów handlowych.

2) Jeżeli interes, ze względu na który zawarto umowę ubezpieczenia ustanie po rozpoczęciu ubezpieczenia, zakładowi ubezpieczeń należy się skladka do końca okresu ubezpieczenia, w którym otrzymał wiadomość o przyczynie zgaśnięcia.

3) Przepisy ustępów 1 i 2 mają odpowiednie zastosowanie do ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

6. Prawnik, wychowany na kodeksie Napoleona, mógłby przecież zarzucić, że art. 1131 tegoż kodeksu wspomina również o przyczynie fałszywej i niegodziwej, o czym art. 129 k. z. milczy. Otóż jeśli mówimy, że dane zobowiązanie ma przyczynę fałszywą, to znaczy, że przyczyna ta istnieje tylko w mniemaniu strony, że w rzeczywistości przyczyna ta nie istnieje wcale już w chwili zaciągnięcia zobowiązania; do tego więc przypadku stosuje się art. 128 k. z. Co się tyczy przyczyny niegodziwej, to odpowiednik znajdziemy w art. 55 k. z., który zakazuje m. in. umów, których cel jest niegodziwy. Oczywiście nie chodzi tu o jakiś dalszy cel (np. chęć przepicia pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży płaszcza, bo taki cel zobowiązania nie unieważnia), ale o cel, wynikający z samej istoty zobowiązania, o jego podstawę prawną[12]).

7. Poza art. 129 jeszcze art. 263 mówi expressis verbis o podstawie prawnej zobowiązania. W myśl tego artykułu, jeśli dłużnik w celu umorzenia zobowiązania za zgodą wierzyciela zobowiązał się świadczyć co innego, niż był zobowiązany, albo choćby to samo, lecz na innej podstawie prawnej, zobowiązanie wygasa przez odnowienie.

Ponieważ wyżej (Nr 2) powiedzieliśmy, że przyczyną czyli podstawą prawną zobowiązania, powstałego z odnowienia, jest umorzenie zobowiązania poprzedniego, przeto wydawałoby się napozór, że w świetle bronionego przeze mnie określenia podstawy prawnej art. 263 zawiera tautologię, stanowięc, że zobowiązanie się do tego samego świadczenia w celu umorzenia poprzedniego zobowiązania wtedy tylko jest nowacją, o ile nastąpiło — w celu umorzenia poprzedniego zobowiązania. Podważyłoby to oczywiście całą konstrukcję podstawy prawnej jako celu zobowiązania, gdyż prowadziłaby ona do wniosku, że ustawodawca popełnił błąd (choćby redakcyjny), a taki wniosek przyjmujemy w ostateczności. Chodzi jednak o to, że przy nowacji niekoniecznie stwarza się nowe zobowiązanie (którego celem jest umorzenie starego długu); dłużnik może również potwierdzić lub przyjąć na siebie zabowiązanie już istniejące i wtedy wzmianka o „innej podstawie prawnej" nabiera znaczenia praktycznego. Jeśli np. wzamian za u-

---

[11]) Por. też art. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 24.II.1928 r. o przepisach tymczasowych o umowie ubezpieczenia (Dz. U. poz. 211):

[12]) Mec. Domański w „Instytucjach" stwierdza, że cel umowy w rozumieniu art. 55 k. z. jest różny od przyczyny zobowiązania w rozumieniu kodeksów romańskich. Wszelako ów cel określa na innym miejscu (str. 107) jako „causa finalis", zaś o przyczynie w rozumieniu francuskim mówi (str. 104), iż bywa ona określana również jako „causa finalis". Dwie wielkości równe trzeciej są sobie równe.

morzenie długu hipotecznego w kwocie 10 tys. zł dłużnik zrzeka się przedawnienia, które upłynęło na jego korzyść co do długu wekslowego w tejże wysokości, to dług hipoteczny zgaśnie przez odnowienie, a podstawa prawna zobowiązania zapłacenia 10 tys. zł będzie tkwiła w tym stosunku prawnym, z którego powstał dług wekslowy. Widzimy więc, że „inna podstawa prawna", wspomniana w art. 263, to niekoniecznie odnowienie; nie możemy więc do ogólnej formuły tego artykułu podstawiać określenia podstawy prawnej nowacji.

8. „W umowach obustronnych zamieczczane bywają obo zobowiązań głównych albo samoistne zobowiązania dodatkowe, albo też rozmaite zastrzeżenia na rzecz jednej lub drugiej strony, zależnie od zobowiązania głównego; tego rodzaju zastrzeżenia samoistnego bytu nie mają, nie mają też samoistnej przyczyny, a przyczyna ich... jest identyczna z przyczyną zobowiązania głównego, cel bowiem zawarcia umowy jest nie to lub inne zastrzeżenie, umieszczone z tych lub innych pobudek, lecz zobowiązanie główne, przyjęte przez obie zobowiązujące się strony" (Orz. Izby I S. 48/21).

Mutatis mutandis to samo można powiedzieć o dodatkowych zobowiązaniach do zobowiązań, nie płynących z oświadczeń woli; i one odrębnej przyczyny nie mają. To też słusznie § 2 art. 264 k. z. stanowi, że zmiany w zobowiązaniu, dotyczące jedynie czasu, miejsca lub sposobu spełnienia świadczeń, oraz zmiany w zabezpieczeniu, oprocentowaniu lub innych dodatkowych świadczeniach jak również wystawienie nowego dokumentu nie stanowią same przez się odnowienia, bo podstawa prawna zobowiązania zostaje niezmieniona.

Wreszcie zaznaczyć należy, że w razie odnowienia zastaw i poręczenie mogą być za zgodą zastawcy lub poręczyciela nie ustanowione na nowe (jakby wynikało z konstrukcji odnowienia), lecz utrzymane nadal. (Art. 266). Przepis ten, jak wynika z motywów ustawodawczych[13]), jest świadomym złamaniem konstrukcji teoretycznej na rzecz względów praktycznych.

9. Zająć się wreszcie wypada poglądem prof. Longchamps de Berier, że k. z. dopuszcza w drodze wyjątku istnienie zobowiązań abstrakcyjnych. Jako takie zobowiązania (podkreślam: zobowiązania, a nie pisma, zobowiązania stwierdzające) Referat Główny przytacza[14]): 1) wystawienie papieru na okaziciela (art. 225), 2) przyjęcie przekazu (art. 614), 3) po części (?) przyjęcie długu (art. 185), bo przyjmujący dług nie może przeciwstawić wierzycielowi zarzutów, jakie ma do dawnego dłużnika, choć przyczyna przyjęcia długu zawarta jest w stosunku między dawnym a nowym dłużnikiem, 4) udzielenie pełnomocnictwa (art. 94 § 2), 5) przelew (art. 170 i 174), 6) zwolnienie z długu.

Uprzytomnijmy sobie przede wszystkim, że zobowiązanie polega na obowiązku świadczenia, że musi w nim być dłużnik i wierzyciel. Można więc mówić o zobowiązaniu dającego pożyczkę lub biorącego pożyczkę, lecz nie o zobowiązaniu zaciągnięcia pożyczki — bo zaciągnięcie, to będzie tylko pewna czynność, związana z bytem zobowiązania, czynność, nie mająca oczywiście samoistnej podstawy prawnej. — Tak samo nie możemy mówić o przyczynie wystawienia papieru na okaziciela, natomiast musi mieć przyczynę stosunek prawny, na podstawie którego papier wystawiono. Między stronami tego stosunku zarzut braku podstawy prawnej zawsze będzie dopuszczolny, zaś w stosunku do trzeciego nabywcy papieru — o ile o braku tej podstawy wiedział.

Co do przyjęcia przekazu, to przede wszystkim zauważyć wypada, że—zgodnie z poprzednimi uwagami—mówić można co

---

[13]) Uzasadnienie, t. I, str. 415.

[14]) Uzasadnienie, t. I, str. 76.

najwyżej o zobowiązaniu przekazanego do przyjęcia przekazu; podstawa prawna tego zobowiązania tkwić będzie w stosunku pokrycia — w stosunku między przekazanym i przekazującym i między nimi zarzuty będą dopuszczalne. Stosunek ten jako res inter alios acta nie ma oczywiście wpływu na odrębny stosunek przekazanego i odbiorcy przekazu, o ile nie zachodzi zła wiara tego ostatniego lub o ile inaczej się nie umówiono. Mutatis mutandis to samo można powiedzieć o przyjęciu długu i o przelewie.

Co się tyczy udzielenia pełnomocnictwa, to i ono jest tylko pewną czynnością, pewnym fragmentem stosunku pełnomocnictwa, a dalej stosunek ten z kolei jest wyabstrahowanym fragmentem innych, przyczynowych stosunków prawnych (zlecenia, pracy i in.); pełnomocnictwo samo przez się nie stwarza praw i obowiązków między mocodawcą a pełnomocnikiem, nie jest stosunkiem zobowiązania i dlatego nie ma podstawy prawnej.

Wreszcie co do zwolnienia z długu, to wbrew twierdzeniu prof. Longchamps de Berier musi ono mieć swoją przyczynę i brak tej przyczyny uzasadnia odpowiednie zarzuty, bo ustawa żadnego wyjątku tu nie przewiduje.

10. Zasada, że każde zobowiązanie musi mieć swoją przyczynę (podstawę prawną), stanowi normę nadrzędną — ratio iuris — do której dadzą się sprowadzić wszystkie bodaj instytucje prawa zobowiązaniowego. I tak np. odpowiedzialność z tytułu rękojmi opiera się na myśli, że celem (podstawą prawną) zobowiązania dwustronnego jest otrzymanie świadczenia od strony przeciwnej wzamian za świadczenie zaofiarowane; odpowiedzialność z tytułu roszczeń pauliańskich ma jako cel (podstawę prawną) usunięcie szkody wierzyciela (por. charakterystyczny przepis art. 291 k. z.!); odpowiedzialność dłużnika solidarnego gaśnie w razie nowacji, dokonanej z innym dłużnikiem solidarnym, bo zgasła podstawa prawna dawnego stosunku obligacyjnego; błąd w pobudce wtedy tylko pociąga za sobą możność uchylenia się od skutków zobowiązania, gdy dotyczy podstawy prawnej zobowiązania (bo tylko wtedy pobudka jest „warunkiem możności oświadczenia woli", o jakim mówi art. 36 k. z.). Przykłady można mnożyć dalej. Rzecz oczywista, że takie powiązanie w całość i wyjaśnienie poszczególnych przepisów ma pierwszorzędne znaczenie ze stanowiska systematyki i interpretacji.

11. Słowem, bez podstawy prawnej, rozumianej jako cel zobowiązania (a więc równoznacznej z pojęciem przyczyny zobowiązania nie da się pomyśleć logicznie żadne zobowiązanie; nieistnienie tego celu — zgodne z art. 129 k. z. — prowadzić musi nieuchronnie do wadliwości zobowiązania (co uznaje również prof. Longchamps de Berier, ale nie wyciąga stąd należytych konsekwencyj); wreszcie konstrukcja podstawy prawnej zobowiązania wiąże poszczególne przepisy w całość logiczną i wyjaśnia wątpliwości.

12. Nawiasem wreszcie dodać muszę, że broniona tu teza, iż każde zobowiązanie musi mieć swoją przyczynę, nie jest bynajmniej rónoznaczna z twierdzeniem, że każde pismo, stwierdzające pewne zobowiązanie, musi wymieniać podstawę zobowiązania, podobnie np. jak z konieczności posiadania rozeznania przy zawieraniu umowy nie wynika potrzeba zaznaczenia w akcie, że kontrahent był przy zdrowych zmysłach. Odmienny i, zdaniem moim, niesłuszny pogląd prof. Longchamps de Berier skrytykował w swej polemice mec. Domański, gdzie też czytelnika odłam.

JERZY KOPERA

Rozwiązanie zagadnienia aplikacji i asesury.

Rozwiązanie zagadnienia umieszczenia młodych prawników będących w służbie sądownictwa, jest jednym z najbardziej obecnie palących problemów. Stan faktyczny, który się ostatnio wytworzył nie daje widoków na żadne rozwiązanie w ciągu najbliższych lat. Liczba 2.000 aplikantów i 700 asesorów przy możliwościach nominacyjnych 70 z nich rocznie na stanowiska sędziowskie przekreśla całkowicie jakiekolwiek nadzieje ludzi stanowiących obecnie narybek sądownictwa. Odmówienie praw sędziowskich, ściśle z zawodem sędziowskim związanych, jak nieprzenaszalność i nieusuwalność 700 p. o. sędziów grodzkich, a więc jednej trzeciej wymierzających sprawiedliwość, pomijając już teoretyczne wynikające stąd niebezpieczeństwo dla niezawisłości sądownictwa, godzi w zupełności w pewność pracy sędziego, spełniającego niejednokrotnie najcięższe obowiązki.

Nie będziemy wspominać o warunkach materialnych młodych prawników. Jest to obecnie wprost znane, że stanowią one niewiarogodnie anormalny stan z każdego punktu widzenia. Potrzebne jednak jest nam zaznaczenie, że aplikant sądowy jest obecnie przez około cztery lata bezpłatny. Po czterech latach otrzymuje uposażenie miesięczne netto około 225 zł. To uposażenie pobierać będzie conajmniej przez lat około, a raczej, ponad cztery. Doszliśmy bowiem do takiego stanu, że na etat i nominację asesorską trzeba czekać dłużej, niż przed czterema laty na sędziowską. Jeżeli zesumujemy, to kandydat na sędziego i sędzia wyrokujący jakim jest asesor, przez pierwsze 8 lat swej służby pobiera przeciętnie 115 zł. miesięcznie. Suma ta stoi poniżej minimum utrzymania. Nawet przeciętnie zamożny kandydat nie wytrzyma takich warunków materialnych pracy. Dlatego zauważyć można odpływ najzdolniejszych elementów, często pracujących jedynie z zamiłowania w sądownictwie. Dojdziemy niedługo do chwili, kiedy w sądownictwie zostanie element najmniej zdolny, najmniej zaradczy, element słaby, który nie mógł nigdzie indziej znaleźć sobie miejsca i dlatego, idąc po linii najmniejszego oporu, w sądownictwie pozostał. Musimy bowiem pamiętać, że zajmowanie w czasie aplikacji innej posady jest sprzeczne z jej zasadami, zaś w czasie asesury niemożliwe. Zresztą stan ten, że aplikant pracuje równocześnie gdzieindziej istnieje jedynie na terenie Warszawy. Z tego względu musimy stwierdzić, **że pomijając interesy zawodowe młodych prawników,** stan niewynagradzania lub wynagradzania poniżej minimum potrzeb — należy usunąć. Sądownictwo musi być i musi pozostać elitą służby państwowej. Wykluczone jest, żeby elitę taką mogła stanowić grupa ludzi korzystająca w celu przebycia aplikacji z pomocy w formie zapomóg od starszych kolegów w jakichkolwiek i z najszlachetniejszych koleżeńskich pobudek wytworzonej i ułożonej formie.

Dlatego należy szukać innych dróg rozwiązania.

Pan Minister Sprawiedliwości na trzecim zjeździe prawników oświadczył, że dołoży wszelkich starań do rozwiązania tego zagadnienia przez skierowanie nadmiaru zatrudnionych w sądownictwie prawników do innych działów administracji państwowej. Również nadmienił, że pewną dalszą nadzieję widzi w reformie studiów prawniczych. Bezwątpienia jest to jedynym rozwiązaniem sprawy. Zajmijmy się jednak sprawą, do jakich działów i czy jedynie do działów administracji i na jakich warunkach trzeba dokonać tego skierowania.

Zajmijmy się najpierw aplikacją sądową. Aplikacja ta stanowi bezwątpienia dalsze praktyczne uzupełnienie wykształcenia teoretycznego wyniesionego w dzisiejszych warunkach i programie studiów prawniczych z Uniwersytetu. Dlatego uważam — nie zajmując się udawadnianiem powyższej tezy, na co brak miejsca w układzie nin. artykułu — że prawnikiem w potocznym słowa znaczeniu, prawnikiem o ile chodzi o rynek pracy wienien być uznany jedynie kandydat z ukończoną aplikacją sądową. Egzamin sądowy powinien być warunkiem uzyskania posady prawnika we wszystkich działach administracji oraz we wszystkich zależnych od państwowej administracji przedsiębiorstwach. Nieżyciowe, niepraktyczne podejście do zagadnień, kolosalne nieraz straty finansowe, niesprawność w administracji, niezaradność, biurokratyzm, brak umiejętności szybkiego i sprawnego załatwiania najprostszych nieraz zagadnień, nieumiejętność rzeczowego natychmiastowego załatwienia stron, brak umiejętności racjonalnego stosowania prawa — **te wszystkie metody administracji państwowej i przedsiębiorstw państwowych — to jedynie skutek, jedynie następstwo konieczne zapominania o zasadzie, że prawnikiem jest prawnik nie z dyplomem a z długą praktyką, przede wszystkim praktyką sądową.** Praktyka sądowa okazuje najoczywiściej wszelkie nienormalności i zaniedbania i uczy ich unikać. Dlatego należałoby nietylko w celu roz-

wiązania zagadnienia młodych prawników, ale dla dobra interesów administracji państwowej przyjąć i z całą konsekwencją wprowadzić w życie zasadę, że fachowcem prawnikiem, jest prawnik z egzaminem sędziowskim. Po śmierci Pierwszego Marszałka Polski urzędujący premier podniósł, że jedynie prawo zdoła zastąpić olbrzymią stratę. W braku prawników, w swoim czasie, brano do administracji ludzi, którzy wykazali, że w 1914 r. potrafili trafnie widzieć i ocenić interesy państwa. Dzisiaj w miejsce tych ludzi musi wejść element prawniczy. Element, który przez swe przygotowanie zawodowe przyzwyczajony jest do liczenia się jedynie z dobrem Państwa i swym sumieniem. Przed sądownictwem leżą duże dziedziny pracy dla Państwa. Dlatego nie można dzisiaj mówić o nadmiarze sił prawniczych, nawet w samym sądownictwie

Uważam, że należy jedynie nieco zmienić system aplikacji. Przede wszystkim należy połączyć aplikację w Prokuratorii Generalnej i aplikację adwokacką i notarialną w jeden system. Do tego należy wprowadzić obowiązek praktyki w administracji. W wyniku tego należy zrównać egzamin sędziowski z egzaminami referendarskimi w administracji oraz wprowadzić jeden system egzaminu dla zawodów prawniczych, tak by egzamin sędziowski dawał wszystkie prawa takie, jakie obecnie daje w sądownictwie także i w notariacie. W ten sposób po egzaminie sędziowskim umożliwi się odpływ znacznej liczby aplikantów do administracji i notariatów, gdzie nie będą musieli dodatkowo składać egzaminów, a gdzie ich praca na kierowniczych stanowiskach może dać olbrzymie wyniki. Również na stanowiska komorników winni być mianowani prawnicy, choćby tylko z jednoroczną aplikacją.

O ile chodzi o kwestię wynagrodzenia jestem zdania, że aplikant w ciągu pierwszego roku praktyki więcej otrzymuje od sądu niż daje, dlatego w czasie pierwszego roku powinien jedynie otrzymywać zapomogi. Po roku jednak winien być wynagradzany stale, choćby nawet nisko.

W ten sposób ograniczyć możemy liczbę aplikantów chcących pozostać w sądownictwie do ludzi, którzy zawód ten będą uważać za najbardziej dla siebie odpowiedni i najbardziej do niego się nadających. Co zrobić jednak z liczbą 700 obecnie urzędujących asesorów. Celem rozwiązania tego zagadnienia należałoby w pierwszej linii zupełnie jasno nadać im wszelkie prawa sędziowskie, z zastrzeżeniem prawa przenoszenia raz w roku przez Ministra Sprawiedliwości. Zrównanie egzaminu sądowego z notarialnym pozwoliłoby na skierowanie około 50 asesorów rocznie do notariatu, gdzie brak jest asesorów. Nadto należałoby przez popieranie ruchu przechodzenia z sądownictwa na kierownicze stanowiska w administracji także i sędziów otworzyć pewną liczbę etatów. Stanowiska starostów i naczelników wydziałów bezpieczeństwa, stanowiska w ministerstwach, — oto ujście dla starszego pokolenia sądowników, którzy tam dziś potrzebni są bardzo.

Przeprowadzenie tych zasad z całą konsekwencją może w ciągu kilku miesięcy usunąć całkowicie ową chmurę gradową, jaka w postaci nadmiaru prawników nad polskim sądownictwem zawisła i to w sposób korzystny nie tylko dla nich samych, ale przede wszystkim dla dobra i korzyści społecznej.

DE LEGE FERENDA

Projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym

Pragnąc zapoznać czytelników z motywami projektu ustawy K. P. K., podajemy poniżej niektóre artykuły proponowanej ustawy wraz z uzasadnieniem

Jesteśmy pierwszym pismem, które publikuje uzasadnienie Ministerstwa Sprawiedliwości do noweli K. P. K.

Zniesienie sądów przysięgłych i sędziów pokoju.

Art. 1.

§ 1. Znosi się instytucje sądów przysięgłych i sędziów pokoju.

Zmiana niektórych przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych.

W prawie o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. z 1932 r. Nr. 102, poz. 863)wprowadza się następujące zmiany:

5) Art. 255 § 2 otrzymuje następujące brzmienie:

„§ 2. Prezes sądu apelacyjnego może według swego uznania zwolnić aplikanta, jeżeli dobro służby tego wymaga".

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO.

Umorzenie postępowania.

Art. 3.

Art. 4 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 4. Sąd może za zgodą oskarżyciela umorzyć postępowanie, jeżeli najwyższa kara grożąca oskarżonemu nie przekracza trzech lat pozbawienia wolności i musiałaby z mocy ustawy ulec pochłonięciu przez karę już prawomocnie wyrzeczoną".

Właściwość rzeczowa sądu grodzkiego.

Art. 4.

Art. 16 § 2 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„§ 2. Sądu grodzkiego rozpoznają nadto sprawy o przestępstwa, wymienione w kodeksie karnym 1932 r.:

a) w art. 129, 130, 131, 133 i 200;

b) w art. 160, 257, 262 § 1 i 2, 264, 267, 268 i 269, jeżeli wartość mienia nie przenosi tysiąca złotych".

Pokrzywdzony jako oskarżyciel.

Art. 5.

Art. 67 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 67. § 1. W sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu a należące do właściwości sądów grodzkich, pokrzywdzony ma prawa strony, a zwłaszcza może wnosić i popierać oskarżenie zamiast lub obok oskarżyciela publicznego. Przepis art. 61 ma tu odpowiednie zastosowanie.

§ 2. Prawa strony służą pokrzywdzonemu, jeżeli wniósł samodzielnie akt oskarżenia, albo jeżeli przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji oświadczył, że popiera samodzielnie oskarżenie, wniesione przez oskarżyciela publicznego.

§ 3. Jeżeli dochodzenie zostało prawomocnie umorzone, pokrzywdzony może wnieść oskarżenie tylko w razie wykazania, że po umorzeniu ujawniły się nowe okoliczności uzasadniające oskarżenie".

Odtworzenie zeznań osoby, mającej prawo odmowy złożenia ich.

Art. 6.

Art. 105 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 105. § 1. Jeżeli osoba, wymieniona w art. 104, pouczona o prawie odmowy zeznań, złożyła zeznanie, a następnie przy powtórnym przesłuchaniu oświadczy, że chce z prawa odmowy skorzystać — poprzednie jej zeznanie może być odczytane na rozprawie.

§ 2. Jeżeli osoby takiej nie pouczono o prawie odmowy zeznań, wówczas, w razie odmówienia zeznań przy powtórnym przesłuchaniu, poprzednie jej zeznanie nie może być odczytane ani odtworzone w celach dowodowych".

Rewizja.

Art. 7.

Art. 150 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 150. § 1. Jeżeli rewizji dokonywa policja państwowa, to winna okazać osobie, u której rewizja ma się odbyć, polecenie sędziego lub prokuratora.

§ 2. W przypadkach niecierpiących zwłoki, jeżeli polecenie nie mogło być wydanie przed rewizją, należy okazać nakaz kierownika właściwej jednostki policyjnej lub legitymację służbową, a następnie zwrócić się do sądu lub prokuratora o zatwierdzenie rewizji; na żądanie osoby, u której przeprowadzono rewizję, należy doręczyć jej postanowienie o zatwierdzeniu rewizji w ciągu 7 dni od zgłoszenia żądania".

Tymczasowe aresztowanie.

§ 1. Art. 165 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 165. Tymczasowe aresztowanie może nastąpić wtedy tylko, gdy przeciwko oskarżonemu istnieją dostateczne poszlaki i ponadto zachodzi jeden z następujących wypadków:

a) oskarżony podejrzany jest o popełnienie przestępstwa szczególnie niebezpiecznego dla ładu prawnego, a pozostawienie go na wolności godziłoby w poczucie prawne społeczeństwa;

b) zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie się ukrywał, bądź nakłaniał świadków do fałszywych zeznań lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa, bądź też, że pozostawiony na wolności będzie się dopuszczał przestępstw;

c) oskarżony jest recydywistą, przestępcą zawodowych lub z nawyknienia;

d) oskarżony nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu, ani określonego źródła utrzymania, lub nie można ustalić jego tożsamości".

§ 2. Skreśla się art. 343 prawa karnego skarbowego z dnia 3 listopada 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 84, poz. 581).

Protokółowanie.

Art. 9.

Art. 233. § 1 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 233. § 1. Spisać protokół może:

a) sędzia, który nie wykonywa protokółowanej czynności;
b) sędzia, który poza rozprawą główną wykonywa protokółowaną czynność;
c) asesor lub aplikant sądowy;
d) urzędnik sekretariatu sądowego".

Dochodzenie. Śledztwo.

Art. 11.

Zamiast przepisów art. 242 — 264 kodeksu postępowania karnego umieszcza się następujące przepisy, — między innymi:

„Rozdział I.

Dochodzenie.

Art. 247. § 1. Zadaniem dochodzenia jest:

a) wyjaśnienie czy istotnie popełniono przestępstwo;
b) wykrycie sprawcy przestępstwa;
c) wszechstronne wyjaśnienie okoliczności celem ustalenia, czy należy przeprowadzić rozprawę główną czy też umorzyć postępowanie;
d) zebranie niezbędnych informacji co do osoby padejrzanego, a zwłaszcza — co do pobudek jego działania, w stosunku do pokrzywdzonego, stopnia rozwoju umysłowego, charakteru, dotychczasowego życia i zachowania się po spełnieniu przestępstwa;
e) utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć.

§ 2. W sprawach nieletnich do dochodzenia mają zastosowanie przepisy art. 618.

Art. 249. § 1. Jeżeli prokurator lub policja państwowa uzna to za potrzebne dla utrwalenia śladów lub dowodów przestępstwa, to z przebiegu czynności przedsiębranych w toku dochodzenia, sporządza protokóły.

§ 2. Z przebiegu czynności nie wymagających zaprotokółowania sporządza się zapiski.

Art. 250. § 1. Jeżeli w toku dochodzenia zachodzi potrzeba przesłuchania świadka pod przysięgą, albo zbadania stanu psychicznego podejrzanego, pokrzywdzonego lub świadka — sędzia śledczy lub sąd grodzki dokonywa powyższych czynności na wniosek prokuratora.

Art. 254. § 1. Przepisy o czynnościach sądowych (art. 235 — 238, 240) mają odpowiednie zastosowanie do czynności przedsiębranych w toku dochodzenia, jeżeli z ich przebiegu sporządza się protokół.

§ 2. Czynności, określone w § 1, mają moc czynności sądowych, a protokóły — moc protokółów sądowych.

Art. 255. § 1. Uznawszy, że dochodzenie dostarczyło już podstawy do rozprawy głównej, prokurator w miarę możności raz jeszcze przesłuchuje podejrzanego i zaznajamia go z treścią zebranych dowodów, poczem dopiero, jeżeli wobec wyjaśnienia podejrzanego nie zajdzie potrzeba uzupełnienia dochodzenia, wnosi akt oskarżenia.

Rozdział II.

Śledztwo.

Art. 263. § 1. Śledztwo prowadzi się tylko w sprawach, należących do właściwości sądu okręgowego lub wyższego.

§ 2. Śledztwo ma te same zadanie co dochodzenie.

Art. 264. Śledztwo prowadzi się:

a) na wniosek prokuratora, jeżeli wymagają tego zawiłe okoliczności sprawy;
b) na wniosek oskarżonego w sprawach z oskarżenia publicznego, jeżeli sędzia śledczy uzna to za potrzebne;
c) na zarządzenie sądu (art. 291,164 § 3)."

Art. 13.

Skreśla się art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego.

Wniosek prokuratora o zaniechanie wezwania świadka i odczytania jego zeznań.

Art. 14.

W art. 283 kodeksu postępowania karnego dotychczasowy § 2 staje się § 3, a jako nowy § 2 umieszcza się następujący przepis:

„§ 2. Do wykazu prokurator może dołączyć wniosek o zaniechanie wezwania i o odczytanie na rozprawie zeznań świadków, zamieszkałych za granicą, bądź też mających stwierdzić okoliczności, którym oskarżony w wyjaśnieniach swych nie zaprzeczył".

Art. 15.

Art. 296 kodeksu postępowania karnego dotychczasowe §§ 2 i 3 stają się §§ 3 i 4, a jako nowy § 2 umieszcza się następujący przepis:

„§ 2. W tym samym terminie służy oskarżonemu prawo złożenia uzasadnionego wniosku o wezwanie na rozprawę świadków, co do których prokurator wnosił o odczytanie ich zeznań na rozprawie (art. 283 § 2)".

Art. 18.

W art. 340 dotychczasowe §§ 3, 4, 5 stają się §§ 4, 5, 6, a jako nowy 3 umieszcza się następujący przepis:

„§ 3. Wolno odczytywać na rozprawie protokóły sądowego przesłuchania świadków, jeżeli prokurator wnosił o to w akcie oskarżenia, a strona nie złożyła w terminie, przewidzianym w art. 296, wniosku o wezwanie ich na rozprawę".

Wyrokowanie w nieobecności oskarżonego.

Art. 22.

Dotychczasowa treść art. 225 kodeksu postępowania karnego staje się § 1, a jako nowy § 2 wprowadza się następujący przepis:

„§ 2. Termin do zapowiedzenia apelacji lub kasacji od wyroku zaocznego wynosi siedem dni, liczy się od daty doręczenia odpisu sentencji wyroku i jest zawity".

Art. 23.

Art. 301 § 1 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 301. § 1. W sprawach o przestępstwa, za które ustawa przepisuje jako najwyższe kary grzywnę lub pozbawienie wolności do dwóch lat, albo obie te kary łącznie, niezależnie od kar dodatkowych, tudzież w sprawach, dotyczących tylko wydania wyroku łącznego, osobiste stawiennictwo oskarżonego jest obowiązkowe wtedy tylko, gdy sąd wyraźnie uzna je za niezbędne, co należy zaznaczyć w wezwaniu".

Uzasadnienie wyroku.

Art. 28.

Art. 378 § 1. kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 378. § 1. Sąd sporządza na piśmie wyrok z uzasadnieniem:

a) jeżeli strona w terminie zapowiedziała odwołanie się od wyroku;
b) w razie zastosowania środka zabezpieczającego".

Wymiar kary w postępowaniu odwoławczym i wznowionym.

Art. 35.

Art. 500 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 500. § 1. Sąd odwoławczy nie może przekroczyć granic apelacji, z wyjątkiem wypadków wskazanych w art. 501.

§ 2. Sąd odwoławczy może zwiększyć lub zmniejszyć oskarżonemu karę wymierzoną przez sąd pierwszej instancji, bez względu na to, czy apelację złożono na korzyść lub na niekorzyść oskarżonego."

Art. 40.

Po art. 524 kodeksu postępowania karnego umieszcza się nowy art. 524[1] treści następującej:

„Art. 524[1]. § 1. Sąd Najwyższy rozpoznaje kasację i wydaje wyrok na posiedzeniu niejawnym.

§ 2. Rozprawę kasacyjną zarządza prezes z własnej inicjatywy, na wniosek Prokuratora Sądu Najwyższego lub na postawie postanowienia Sądu Najwyższego.

§ 3. Rozprawę zarządza się, ilekroć zachodzi potrzeba wyjaśnienia zarzutów kasacji".

Art. 43.

Art. 531 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 531. § 1. Uznając, że kasację założono oczywiście lekkomyślnie lub jedynie w celu działania na zwłokę, Sąd Najwyższy skazuje adwokata, który sporządził kasację, na grzywnę od 50 do 1000 złotych.

§ 2. Odpis swego postanowienia Sąd Najwyższy przesyła władzy dyscyplinarnej skazanego."

Zaliczka.

Art. 48.

Art. 574 § 1 kodeksu postępowania karnego otrzymuje następujące brzmienie:

„Art. 574. § 1. Oskarżyciel prywatny składa przy akcie oskarżenia na rachunek kosztów postępowania w sądzie grodzkim pięć złotych, w sądzie okręgowym — dwadzieścia złotych."

Z UZASADNIENIA.

Doświadczenia, osiągnięte na tle stosowania dotychczasowych przepisów, wykazały, że przyczyna wielu niedomagań wymiaru sprawiedliwości karzącej tkwi w niecelowości lub zgoła błędności niektórych rozstrzygnięć ustawowych. Zasadniczym brakiem procedury karnej jest nadmiar formalizmu i kult pewnych fikcyj, mających rzekomo stać na straży praw wolnościowych jednostki, w rzeczywistości jednak sprowadzających się do ochrony przestępcy przed szybkim i zasłużonym osądem. Te przerosty liberalizmu procesowego hamują normalną działalność władz sądowych,

wprowadzają zbędne powikłania procesowe, przedłużają bez potrzeby tok postępowania, ułatwiają przestępcy grę, sądowi natomiast utrudniają spełnienie jego zadań.

Kilku nagłym i ważnym potrzebom naszego sądownictwa karnego stara się projekt rządowy uczynić zadość. Projekt nie jest jednym jeszcze pomysłem reformistycznym, wysnutym z abstrakcyjnych rozważań i logicznych powiązań. Oparty na ankiecie, przeprowadzonej w sądach i prokuraturach, projekt niniejszy stanowi próbę realizacji potrzeb, jakie wysunęło życie i wymowa faktów. Obcy doktrynom i doktrynerstwu, projekt jest odbiciem naszej rzeczywistości i jej potrzebom chce służyć. Projektowana nowela prostuje krzywizny, wywołane stosowaniem niektórych przepisów dotychczasowych, stara się naprawić błędy, jakie ujawniła praktywa żywego prawa, dąży do usunięcia przeszkód, jakie stawały sądowi na drodze do poznania prawdy materialnej.

Jedna myśl i jedna doktryna przyświeca proponowanej reformie — zbliżenie prawdy sądowej do prawdy materialnej. Proces nie powinien być niczym innym, jak określeniem form, w jakich sąd kroczy ku zdobyciu prawdy materialnej. Temu zasadniczemu celowi procesu karnego wszystko inne podporządkować należy. Rękojmie oskarżonego, prawa stron w procesie karnym, władza sądu — wszystkie te niezmiernie ważne zagadnienia procesowe muszą być poddane ocenie ze stanowiska naczelnego kryterium, jakim jest zasada prawdy materialnej. Żadnych rękojmi, żadnych praw, żadnej władzy — kosztem prawdy. Wszystkie natomiast instytucje procesowe muszą być ześrodkowane w ognisku prawdy materialnej, jako najwyższej zasady procesowej i jedynej podstawy wyrokowania sędziowskiego.

Art. 2.

Zamiast art. 255 § 2 u. s. p. zmierza do usunięcia nieporozumień, jakie w praktyce nastręczało dotychczasowe brzmienie tego przepisu. Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego, opierając się na słowach ustawy, iż zwolnienie aplikanta nie może nastąpić „przed ukończeniem aplikacji", stanęło na stanowisku, iż przepisu tego nie można stosować do aplikantów, którzy złożyli egzamin sędziowski, kończący okres aplikacji. Powstała stąd sytuacja, nie dająca się niczym wytłumaczyć, że istniał tryb zwolnienia aplikanta przed egzaminem oraz asesora sądowego, natomiast nie istniał żaden przepis, który by normował stanowisko prawne aplikanta po złożeniu egzaminu, lecz przed mianowaniem go asesorem sądowym. Lukę tę wypełnia projektowany tekst, dostosowując brzmienie przepisu do jego treści, która, oczywiście, obejmować powinna aplikantów sądowych w każdym stadium służby aplikanckiej, bez względu na to, czy egzamin już złożyli lub dopiero doń się przygotowują.

Art. 3.

Projektowane brzmienie podnosi dotychczasową granicę ustawową z roku na 3 lata. Nie ma celu przeprowadzenie postępowania, skoro kara orzeczona będzie musiała być pochłonięta przez karę już prawomocnie wyrzeczoną. Granica dotychczasowa, zważywszy szerokie granice kar w kodeksie karnym 1932 r., była zbyt niska, przez co musiało się często prowadzić długi proces, wiedząc już z góry, że nie da to żadnego skutku praktycznego, gdyż oskarżony skazany już został prawomocnie za inne przestępstwo na karę, która pochłonie całkowicie grożące mu za nowe przestępstwo karę.

Art. 4.

Projekt rozszerza właściwość dotychczasową sądów grodzkich, przekazując do ich rozpoznania sprawy o przestępstwa przewidziane w kodeksie karnym w art. 129 (czynny opór władzy), 130, 131 (zmuszanie urzędnika), 133 (napaść na urzędnika) oraz 200 (porzucenie dziecka). Są to przestępstwa na ogół mało skomplikowane, dość proste pod względem prawnym i faktycznym, wobec czego przekazanie ich sądom grodzkim nie powinno budzić wątpliwości. Odciąży to w pewnym stopniu sądy okręgowe, dla ludności zaś, dzięki gęstej sieci sądów grodzkich, będzie to również wiele wygodniejsze.

Art. 5.

Jak się okazało w praktyce — przepis art. 67 kodeksu postępowania karnego nie rozwiązał w sposób zadawalający zagadnienia praw pokrzywdzonego jako oskarżyciela przed sądem grodzkim. Według wykładni Sądu Najwyżeszego, pokrzywdzonemu służą przez cały ciąg procesu karnego prawa strony, niejako potencjalnie, choćby nie uzewnętrznił on woli ścigania. Pokrzywdzony przeto, jeżeli nawet nie interesuje się procesem i nie chce brać w nim udziału w roli strony — musi być uważany za stronę, co powoduje konieczność doręczania mu zawiadomień o terminach sądowych, odpisów orzeczeń sądów (art. 51 § 2 k. p. k.) itd. Taki stan rzeczy obciąża sąd zbędnymi czynnościami, a nadto hamuje przebieg procesu karnego, gdyż zmusza do odraczania rozpraw sądowych w przypadkach niezawiadomienia pokrzywdzonego o terminie. Zdarza się również często, że pokrzywdzony, który w pierwszej instancji wogóle nie interesował się przebiegiem procesu — realizuje swoje uprawnienie strony dopiero w drugiej

instancji, gdy proces zostaje do niej przeniesiony na skutek apelacji oskarżonego. Jest to oczywiście sprzeczne z zasadą ekonomii procesowej i celowością układu instytucji, czynności bowiem, których mógł dokonać sąd grodzki, przerzucone są na sąd okręgowy, a oskarżony zaskoczony jest w drugiej instancji przez nowego przeciwnika.

Z tych przyczyn projekt noweli przyznaje prawa strony pokrzywdzonemu jedynie w razie samodzielnego wniesienia aktu oskarżenia lub przyłączenia się do skargi oskarżyciela publicznego przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji.

Po prawomocnym umorzeniu dochodzenia wszczętego przez oskarżyciela publicznego, pokrzywdzony może — w myśl projektu — wnieść oskarżenie tylko o tyle, o ile ujawniły się nowe okoliczności uzasadniające oskarżenie. Zasada ta jest logicznym następstwem faktu, że przeciw umorzeniu dochodzenia pokrzywdzonemu służy zażalenie (patrz art. 464^1 k. p. k. w brzmieniu art. 31 niniejszego projektu). Skoro zasadność umorzenia stwierdzona została przez powołane do tego instytucje, nowe oskarżenie powinno być dopuszczalne tylko w okolicznościach, uzasadniających wznowienie dochodzenia (por. art. 260 k. p. k. w brzmieniu art. 11 niniejszego projektu). Dotychczasowy stan prawny, zezwalający pokrzywdzonemu na wnoszenie oskarżenia, bez względu na prawomocne umorzenie dochodzenia — jest nieusprawiedliwiony, gdyż pozbawia oskarżonego ochrony przed wnoszeniem bezpodstawnych i lekkomyślnych oskarżeń, a sądy obciąża obowiązkiem powtórnego badania w niezmienionych okolicznościach kwestii zasadności oskarżenia, już raz rozważanej przy sposobności umorzenia dochodzenia.

Art. 6.

Istniejący dotychczas zakaz odczytywania lub odtwarzania na rozprawie zeznań, złożonych przez osoby, które następnie, korzystając z dobrodziejstwa art. 104, złożenia zeznań odmówiły, jest jedną z pozostałości formalnej teorii dowodów i znajduje się w sprzeczności z naczelnymi zasadami nowoczesnego procesu karnego, zasadami prawdy materialnej i swobodnej oceny dowodów.

Sędzia, który przeczytał protokół zeznania osoby, uchylającej się następnie od zeznań, zmuszony jest niejako do wykreślenia ze swej świadomości treści niedopuszczalnego dowodu. Jeżeli zeznanie zapisane przekonało sędziego o winie oskarżonego — staje sędzia wobec zagadnienia: albo wydać wyrok niezgodny z sumieniem, lecz oparty na dowodach formalnych, albo też wydać wyrok zgodny z własnym przekonaniem, lecz uzasadniony w sposób sztuczny i nieszczery ubocznymi dowodami formalnymi, z pominięciem dowodu istotnego lecz niedopuszczalnego. Sytuacja jest szczególnie drażliwa w tych wypadkach, gdy uprawnionym do odmowy zeznań jest sam pokrzywdzony. W obecnym stanie prawnym częste są przypadki, że oskarżony, obciążony przez pokrzywdzonego, wymusza na nim uchylenie się od dalszych zeznań i zapewnia sobie w ten sposób bezkarność, mimo oczywistych dowodów winy.

Art. 8.

K. P. K. w dotychczasowym brzmieniu nie mówi o istnieniu dostatecznych poszlak jako warunku tymczasowego aresztowania, uznając za zbędne zamieszczanie w ustawie tego, co się samo przez się rozumie.

Praktyka wykazała jednak, że na tym tle mogą powstawać nieporozumienia i dlatego projekt tak formułuje art. 165 k. p. k., by nie było wątpliwości, iż zagadnienie zastosowania lub przedłużenia aresztu tymczasowego powstają dopiero wtedy, gdy zebrane poszlaki są tak poważne, iż nie zachodzi niebezpieczeństwo pozbawienia wolności osoby niewinnej.

Dalsze projektowane zmiany zmierzają do rozszerzenia przyczyn tymczasowego aresztowania. Praktyka wykazała z całą jaskrawością, że przyczyny dotychczas wymienione w kodeksie postępowania karnego nie obejmują niektórych przypadków, które wedle poczucia prawnego społeczeństwa wymagają aresztowania podejrzanego. W szczególności dotyczy to przestępstw, które tak silnie wstrząsają sumieniem społecznym i tak gwałtownie uderzają w ustalony porządek prawny, że pozostawienie sprawcy ich na wolnej stopie w braku innych warunków tymczasowego aresztowania byłoby sprzeczne z ogólnym poczuciem bezpieczeństwa prawnego i sprawiedliwości.

Innym takim wypadkiem jest obawa powtarzania przestępstw przez oskarżonego. Osoba, która po wszczęciu przeciw niej postępowania karnego popełnia nadal przestępstwa tego samego typu, albo która swoimi czynami (np. groźby, przygotowania itd.) uzasadnia obawę powtarzania przestępstw, musi być niezwłocznie unieszkodliwiona. Państwo bowiem nie może, pozostawiać swobody działania jednostce, która jeden czyn przestępczy już popełniła i która daje dowody przygotowywania się do przestępstwa następnego.

Sędzia postawiony w obliczu takich przypadków zmuszony był dotychczas, jeżeli nie zachodziły inne przyczyny aresztowania, jak np. obawa ucieczki czy matactwa, albo pozostawić podejrzanego na wolnej stopie, obrażając tym samym poczucie prawne społeczeństwa, albo nagi-

nał prawo do potrzeb życia, stwierdzając obawę ucieczki lub matactwa tam, gdzie jej w rzeczywistości nie było (np. gdy zabójca przyznał się do winy i sam oddał się w ręce wymiaru sprawiedliwości).

Usunięcie powyższych niedomagań ustawy, uzgodnienie jej z poczuciem prawnym społeczeństwa, usunięcie rozbieżności między tekstem przepisu a sumieniem sędziego — oto cel projektowanej zmiany art. 165 k. p. k.

Art. 11 — 13.

Obowiązujące obecnie przepisy dotyczące postępowania przygotowawczego wykazały w zetknięciu z praktyką sądową swoją nieżyciowość i spotykają się od dawna z jednolitą krytyką ze strony ogółu prawnictwa polskiego. Przedmiotem najżywszych ataków jest art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego. Przepis ten, wychodząc ze słusznego założenia, że interes prawdy materialnej, jako naczelnego celu procesu, nakazuje dać prokuratorowi i policji państwowej prawo protokularnego utrwalenia zdobytych w toku dochodzenia dowodów, które w braku tego uprawnienia mogą zatrzeć się, ulec zniekształceniu lub nawet bezpowrotnie zaginąć — uzależnił jednak prawo policji państwowej do wykonywania tych czynności od zlecenia prokuratora, który miał je wyszczególnić lub określić ich zakres. Jak praktyka wykazała, powyższe ograniczenie hamuje w sposób bardzo silny normalny przebieg dochodzenia, przyczynia się do jego przewleczenia i zbiurokratyzowania, nie daje natomiast żadnych korzyści, poza czysto papierową i sztuczną gwarancją „zlecenia prokuratorskiego". Prokurator, nakazując policji przeprowadzenie dochodzenia, nie może u jego progu wymienić dokładnie poszczególnych czynności śledszych i określić ich zakresu, albowiem o potrzebie dokonania danej czynności rozstrzyga ustawicznie zmienny i obfitujący nieraz w niespodziane zwroty przebieg dochodzenia, który wymagając szybkich i zdecydowanych rozstrzygnięć, nie zezwala policji na zwracanie się w sprawie każdej oddzielnej czynności do prokuratora. To też w praktyce zlecenie prokuratorskie, przewidziane w art. 20 przep. wpr. k. p. k., musi się bądź ograniczyć do „blankietowej" ogólnikowej formuły, przez co nabiera cech zbędnej zgoła i nic nie mówiącej formalności, bądź też następuje dopiero po przeprowadzeniu przez policję dochodzenia w formie „zapiskowej", co znów zmusza do powtarzania już raz dokonanych czynności w innej, nowej formie, prowadząc do przewleczenia dochodzeń i do nadmiernego obciążenia, i tak już przeciążonej różnymi obowiązkami, policji państwowej.

Z tych przyczyn projekt, wychodząc z założenia, iż celem dochodzenia jest m. in. „utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zniknąć" (art. 246 lit. e k. p. k.), daje prawo prokuratorowi lub policji państwowej sporządzania protokółów „o mocy protokółów sądowych", ilekroć dochodźca uzna to za uzasadnione zadaniami dochodzenia (art. 249 i 254 § 2 k. p. k.). W ten sposób zasada przewidziana w dotychczasowym art. 20 przep. wpr. k. p. k. została włączona do rozdziału o dochodzeniu, z tą wszakże niezwykle istotną zmianą, iż prawo policji państwowej do utrwalenia dowodów odbiurokratyzywano i uelastyczniono stosownie do potrzeb życia, a w myśl postulatów wysuwanych od dawna zarówno w literaturze prawniczej, jak w głosach licznych praktyków, głosach, których echem była przeprowadzona niedawno w tej sprawie dyskusja na III Zjeździe Prawników w Katowicach.

Od zasady powyższej uczyniono wyjątek dla dwóch czynności, których prawo przeprowadzenia zastrzeżono wyłącznie sądowi. Do czynności tych należy zbadanie stanu psychicznego podejrzanego, pokrzywdzonego lub świadka, jako łączące się lub mogące się łączyć z ograniczeniem osobistej wolności, oraz przesłuchanie świadka pod przysięgą ze względu na uroczysty, sakralny charakter powyższej czynności, która zresztą w toku dochodzenia powinna mieć miejsce wyjątkowo, w szczególności tylko wtedy, gdyby zachodziło przypuszczenie, że świadek bez złożenia przysięgi nie zezna prawdy, a od powyższego zeznania zależy wynik dochodzenia.

Dalsza zasadnicza zmiana, jaką wprowadza projekt polega na wyraźnym określeniu granic właściwości prokuratora i policji państwowej w zakresie dochodzenia. Prokurator poza obowiązkiem ogólnego nadzoru nad wszelkimi dochodzeniami, prowadzonymi za pośrednictwem policji (art. 243 § 2 k. p. k.), prowadzi w zasadzie dochodzenie tylko w sprawach należących do właściwości sądu okręgowego lub wyższego. Gdy chodzi o tę grupę przestępstw, rola policji jest na wskroś pomocnicza. Policja, jeżeli dowie się o takim przestępstwie, dokonywuje jedynie czynności wstępnych, zawiadamiając o przestępstwie bezzwłocznie prokuratora i wyczekując jego dyspozycji. Obowiązek czekania na polecenie prokuratora odpada tylko wtedy, gdy chodzi o wypadki pilne. Wówczas policja dokonywuje z własnej inicjatywy tych czynności, które uważa za potrzebne, póki prokurator nie obejmie prowadzenia (art. 244 k. p. k.). Inaczej rzecz przedstawia się, gdy chodzi o sprawy należące do właściwości sądu grodzkiego. W sprawach tych policja państwo-

wa pełni funkcje oskarżyciela publicznego przed sądami grodzkimi, jest więc również gospodarzem dochodzenia, chyba że prokurator sam obejmie dochodzenie lub wyda specjalne w tym względzie polecenia art. 245 § 1 k. p. k.).

Inne drobniejsze zmiany wprowadzone do rozdziału „Dochodzenie" bądź mają na celu usunięcie wątpliwości powstałych na tle brzmienia dotychczas obowiązujących przepisów, bądź zmierzają do usprawnienia techniki dochodzenia, nie wprowadzając wszakże zasadniczych jej przeobrażeń.

Ten sam charakter mają zmiany wprowadzone rozdziału pt. „Śledztwo". Są one m. in. spowodowane zniesieniem instytucji sądów przysięgłych oraz zmianami dokonanymi w rozdziale pt. „Dochodzenie".

Wyodrębniony w dotychczasowym tekście kodeksu postępowania karnego rozdział pt. „Czynności sądowe w toku dochodzenia" — zastał usunięty. Te z jego przepisów, które mimo zmian wprowadzonych przez projekt do postępowania przygotowawczego, nie straciły swojej racji bytu, włączono do rozdziału „Dochodzenie", do którego w systematycznym układzie należą (p. art. 250, 251, 254 k. p. k. w brzmieniu projektu).

Art. 35 — 37.

Przepisy obowiązujące zabraniają t. zw. reformationis in pejus w postępowaniu odwoławczym, jeżeli apelację założono na korzyść oskarżonego (art. 500 pkt. a), oraz w postępowaniu wznowionym, jeżeli sprawę wznowiono na korzyść oskarżonego (art. 612 pkt. a).

Zakaz reformationis in pejus stanowi jednostronny przywilej procesowy oskarżonego, zabezpieczający go przed surowszą karą w postępowaniu przed sądem odwoławczym. Przywilej ten sięga tak daleko, że prowadzi często nawet do złamania prawa materialnego. Dzieje się tak wówczas, gdy sąd odwoławczy zmienia prawną kwalifikację czynu na cięższą oraz gdy sąd a quo wymierzył karę niższą od przepisanej przez ustawę. W tego rodzaju przypadkach sąd odwoławczy, skrępowany zakazem reformationis in pejus, musi wbrew wyraźnemu przepisowi prawa pozostawić w mocy uprzednią karę. Związanie sądu zakazem reformationis in pejus prowadzi do pogwałcenia sumienia sędziowskiego, ilekroć sędzia rozpoznający odwołanie dochodzi do przekonania o niedostateczności kary, wymierzonej przez sąd I instancji.

Zakaz reformationis in pejus stanowi więc skrępowanie sędziego, prowadzące do złamania prawa, bądź do pogwałcenia sumienia sędziowskiego.

Jest rzeczą niedopuszczalną aby jednostronny przywilej oskarżonego, gwoli odebraniu mu lęku przed apelowaniem, wywoływał tak daleko idące skrępowanie sądu. Koliduje to z zasadą prawdy materialnej, aby sąd nie mógł wymierzać kary prawem przepisanej, dlatego tylko, że oskarżony założył środek odwoławczy. Proces powinien realizować prawo materialne, a nie petryfikować jego łamanie.

Projektowane zmiany są tym zasadniejsze, że rzeczony zakaz nie obowiązuje już przy ponownym rozpoznawaniu sprawy po uchyleniu wyroku przez Sąd Najwyższy (art. 537 k. p. k.), w postępowaniu karno - administracyjnym (art. 648 k. p. k.), przy rozpoznawaniu sprzeciwu od nakazu karnego (art. 19 § 2 przep. wprow. k. p. k.), wreszcie — postępowaniu karnym wojskowym.

Idąc konsekwentnie po linii niekrępowania sumienia sędziowskiego przy wymiarze kary, należy znieść równocześnie obowiązujący obecnie w przypadku zatwierdzenia wyroku zakaz zaliczania oskarżonemu na poczet kary okresu tymczasowego aresztowania od daty wyroku skazującego pierwszej instancji (art. 500 pkt. c).

Dalsza zasadnicza zmiana w postępowaniu kasacyjnym polega na przełamaniu dotychczasowej zasady, wedle której Sąd Najwyższy rozpoznawał dopuszczalną kasację na jawnej rozprawie. Projektowana zmiana wypływa z wieloletniego doświadczenia praktycznego, które wykazuje, że jawna rozprawa w Sądzie Najwyższym przerodziła się w czystą formalność, obciążającą Sąd Najwyższy długotrwałym a zbędnym ceremoniałem czysto dekoracyjnych czynności, nie mających poza nielicznymi wyjątkami istotnego wpływu na rozstrzygnięcie sprawy. Wynika to stąd, że strona, która założyła kasację, nie może wyjść na rozprawie poza ramy zarzutów kasacyjnych, wywiedzionych uprzednio już w formie pisemnej, i z natury rzeczy skazana jest na powtarzanie wywodu kasacji, znanego już dobrze wszystkim uczestnikom rozprawy. Również prokurator, który składa przed rozprawą dokładnie uzasadniony wniosek kasacyjny na piśmie (p. § 25—26 regulaminu Prokuratury Sądu Najwyższego) powtarza tylko treść tego wniosku, sędziowie zaś, którzy znają zagadnienia prawne, będące przedmiotem kasacji zarówno z oświetlenia obu stron, jak materiału, znajdującego się w aktach sprawy — nie mogą nie mieć wyrobionego sądu o słuszności zarzutów kasacji już przed rozpoczęciem rozprawy, zwłaszcza, że większość zarzutów kasacyjnych obraca się około zagadnień w orzecznictwie Sądu Najwyższego znanych i przesądzonych. Wobec olbrzymiego przeciążenia Sądu Najwyższego, rozpoznającego na jednym posiedzeniu 20 do 25 kasacji należy

usunąć z pola jego pracy ciężar wszelkich zbędnych formalności, z których uleciała treść istotna. Projekt bierze jednak pod uwagę, że w wyjątkowych przypadkach, gdy chodzi o zagadnienia prawne i zawiłe lub budzące szczególne wątpliwości wśród sędziów albo wreszcie nie dość jasno i przejrzyście oświetlone w pismach stron, ustne ich wyjaśnienie może leżeć w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Stąd, stanowiąc w art. 524^1 § 1 zasadę dostosowaną do typowych w praktyce przypadków, projekt dopuszcza od tej zasady wyjątek w § 2—3 tegoż artykułu, dając prawo prezesowi sądu zarządzenia rozprawy kasacyjnej, ilekroć zachodzi potrzeba wyjaśnienia zarzutów kasacji. Należy podkreślić, że kodeks wojskowego postępowania karnego przewiduje również rozpoznawanie rewizji na posiedzeniu niejawnym (art. 361 k. w. p. k.).

Przepis art. 525 k. p. k. w brzmieniu art. 41 projektu nakłada na Sąd Najwyższy obowiązek zawiadamia o rozprawie kasacyjnej także innych stron poza władzą państwową na ich żądanie, wyrażone w piśmie i do miejsca wskazanego w Warszawie. Dotychczasowy stan prawny, który takiego obowiązku nie przewiduje, wywołał liczne narzekania wśród stron, które zmuszone były same dowiadywać się w sekretariacie Sądu Najwyższego o terminie rozprawy, co zwłaszcza dla osób zamieszkałych poza Warszawą jest połączone z dużymi niedogodnościami i ryzykiem utraty możności stawienia się na rozprawę. Projekt wychodzi z założenia, że ustawa, dając stronie prawo stawienia się na rozprawę, powinna jej nie utrudniać lecz ułatwić możność skorzystania z tego prawa.

Zmiana przepisu art. 531 kodeksu postępowania karnego (art. 13 projektu) podyktowana jest dążeniem do najskuteczniejszego zwalczania nadużyć procesowych. Przepis art. 531 k. p. k. w dotychczasowym brzmieniu wykazał w praktyce swoją nieskuteczność, poza tym nie odpowiada on wysokiemu autorytetowi najwyższej instancji sądowej. Skoro Sąd Najwyższy, najbardziej chyba powołany do oceny, czy kasację założono oczywiście lekkomyślnie lub w celu działania na zwłokę — uznaje, że powyższe nadużycie zachodzi, musi mieć prawo zastosowania doraźnej porządkowej represji, niezależnie od stanowiska władz dyscyplinarnych adwokata. Przepis art. 43 projektu nie jest zresztą rzeczą nową, stanowi on w istocie rzeczy przywrócenie tekstu zaprojektowanego przez Komisję Kodyfikacyjną, a następnie zmienionego przy sposobności wprowadzenia w życie kodeksu postępowania karnego. Przepis art. 43 projektu jest łagodniejszy od analogicznego przepisu projektu Komisji Kodyfikacyjnej o tyle, że nie dopuszcza zamiany grzywny porządkowej na areszt zastępczy, nadto różni się tym, że podczas gdy projekt Komisji Kodyfikacyjnej nakazywał nałożenie grzywny na stronę, tekst obecnie zaprojektowany przewiduje wyłącznie odpowiedzialność adwokata, który jako prawnik orientuje się w istotnym charakterze kasacji i, podejmując się jej napisania oczywiście lekkomyślnie lub w celach niezgodnych z prawem, nie powinien chować się za swojego mandanta, lecz musi sam ponieść konsekwencje nadużycia swego stanowiska jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Analogiczne przepisy znajdują się również w ustawie austriackiej i włoskiej.

RECENZJE

Książka o służbie pracy

W chwili obecnej przeżywamy inwazję nowych pojęć i instytucji do życia prawnego. Jednym z tych nowych pojęć jest: służba pracy. Niedawno jeszcze stanowiła ona wyłącznie przedmiot zainteresowania polityków społecznych; obecnie wkroczyła już do pozytywnego prawa szeregu państw, stała się przedmiotem norm ustawowych i domaga się od prawników szczegółowego wyjaśnienia swej istoty prawnej, klasyfikacji i usystematyzowania.

Czem jest służba pracy? Jest to — najogólniej rzecz biorąc — opierający się na przepisie ustawowym publiczno-prawny stosunek, na podstawie którego młodzi (często bezrobotni) obywatele, zobowiązani do świadczenia osobistych, polegających najczęściej na wykonywaniu prostej pracy fizycznej, usług na rzecz państwa, otrzymując wzamian utrzymanie, opiekę moralną i przygotowanie obywatelskie. Przytoczone określenie stanowi najbardziej prosty i ogólny schemat. Nie kusi się ono wcale o ujęcie zjawiska w jego całokształcie, natomiast pragnie zaznaczyć tylko jego istotę.

Społeczne znaczenie zjawiska, nazywanego służbą pracy jest już dziś bardzo duże. W licznych krajach europejskich i pozaeuropejskich przyjął się ten nowy typ służby publicznej, obejmując setki tysięcy osób (w Niemczech np. około 300

tysięcy). Konieczność wprowadzenia służby pracy była uzasadniona głównie racjami polityczno-społecznymi. To też istnieje na temat służby pracy wielka literatura, przede wszystkim niemiecka, która, operując argumentami ekonomicznymi i społecznymi oraz takimiż metodami, wprowadziła to pojęcie do nauk ekonomiczno - politycznych[1]).

Natomiast prawnicza literatura, dotycząca służby pracy, prawie nie istnieje mimo, iż zjawisko to w dotychczasowych instancjach prawa publicznego wcale się nie mieści i gwałtownie domaga się gruntownej analizy i właściwego zakwalifikowania. Jest np. rzeczą bardzo charakterystyczną, że polski dekret o służbie pracy młodzieży (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr. 72, poz. 515), nie doczekał się bodaj w żadnym piśmie prawniczym tej uwagi, na jaką niewątpliwie zasługuje.

To też nic dziwnego, że natknąwszy się na książkę, która stanowi jedną z pierwszych prób prawniczej analizy zjawiska służby pracy, pragniemy ją na tym miejscu zasygnalizować, mimo iż została ona napisana w języku niemieckim. Czynimy to tym chętniej, że chodzi o pracę znanego młodym prawnikom w Polsce autora **p. dr. A. Lane**, który w swoim czasie zabierał głos na łamach naszego pisma w sprawie nowego prawa pracy w Niemczech.

Książka dra Lane p. t. **Obowiązkowa służba pracy w Bułgarii a niemiecka służba pracy**[2]), stanowi prawnicze studium porównawcze, którego celem jest — poprzez analizę i porównanie norm pozytywnych w dwu wymienionych w tytule krajach — dotrzeć do określeń, pozwalających na sformułowanie służby pracy jako nowego instytutu prawa publicznego.

Autor nie opuszcza właściwie przez cały czas gruntu prawa pozytywnego, przez co pozwala czytelnikowi wniknąć w poszczególne normy i strukturę organizacyjną i przez co nie dopuszcza do zamazania się różnic, istniejących między ustawodawstwem bułgarskim a niemieckim. Rónolegle jednak do prowadzonego opisu zjawisk bułgarskich i niemieckich pracuje nad wydobyciem podstawowych elementów danego zjawiska, aby dojść do określenia jego miejsca w systemie prawa publicznego.

Na szczególną uwagę zasługują rozważania wstępne autora. Stanowią one rusztowanie, na którym następnie rozpina autor przepisy prawa pozytywnego, badając, czy przepisy te pasują do zbudowanego rozumowaniem rusztowania. Dr. Lane mianowicie, poszukuje istoty służby pracy, ustala przede wszystkim, że jest ona rodzajem służby publicznej, następnie zaś zestawia ją z różnymi dotychczas typami tej ostatniej, a więc ze służbą urzędniczą, wojskową, z szarwarkiem i obowiązkiem ponoszenia innych ciężarów publicznych. Następnie zestawia także służbę pracy z przymusem pracy, stosowanym np. w więzieniach i domach pracy przymusowej. Stwierdza, że służba pracy różni się od omawianych stosunków bardzo istotnie, że stanowi ona odrębny typ stosunku prawnego, opierającego się na prawie publicznym, wstępuje w szczególny związek z państwem na podstawie poczucia wierności wobec tego państwa.

Wyników teoretycznych pracy nie można uważać za ostateczne (jest to zresztą oczywiste z samego założenia pracy), jednak trzeba przyznać, że metoda prawnicza została przez autora do badanego zjawiska zastosowana w sposób bardzo szczęśliwy. W sprawie operowania pojęciami prawniczymi znać u autora dobrą i gruntowną niemiecką szkołę.

Może ten przykład niemiecki zachęci polskich młodych prawników do tego, aby z orężem myślenia prawniczego iść naprzeciw nowo powstającym w życiu społecznym instytucjom, których bliższe określenie, zaklasyfikowanie i usystematycznienie stanowi pierwszy i konieczny krok na drodze do odrodzenia nauki prawa.

W. Bagiński

---

[1]) Pragnę wskazać, że i w literaturze polskiej spotykamy się z zagadnieniem służby pracy, że przytoczę przykładowo rozprawę Ryngmanowej p. t. Dobrowolna służba pracy w Niemczech jako eksperyment społeczny, — artykuł Adamowiczowej w czasopiśmie: Praca i Opieka Społeczna, nr. 3/35 r. p. t. Służba pracy w Niemczech — niektóre rozdziały pracy W. Bagińskiego p. t. kształtowania rynku pracy w Niemczech.

[2]) Tytuł oryginalny przmi: Bulgariens Arbeitsdienstpflicht und der Reichsarbeitsdienst von Dr. jur. Alexander Lane — Carl Heymanns Verlag. 1936 r., str. 72.

KAZIMIERZ MOCZARSKI

Zagadnienie inspekcji pracy jako problem międzynarodowy

Jednym z problemów, znajdujących obecnie żywy oddźwięk na terenie porozumień międzynarodowych jest sprawa inspekcji pracy. Zagadnienie to bowiem — podnoszone wielokrotnie przez polskie delegacje rządowe na sesjach Międzynarodowej Konferencji Pracy — wiąże się silnie ze sprawą realnego **stosowania** przez poszczególne państwa ustalonych międzynarodowo (w formie konwencyj) norm ustawodawstwa społecznego. Reglamentacja międzynarodowa inspekcji pracy będzie surogatem kontroli międzynarodowej, czuwającej nad wypełnieniem przez państwa zobowiązań, zaciągniętych z tytułu przynależności do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Istnieje obecnie w łonie Międz. Biura Pracy tendencja porzucenia dotychczasowej metody ustalania — na sesjach M. K. P. — zgodności ustawodawstw krajowych z ratyfikowanymi konwencjami i przejścia do badania efektywnych zastosowań przez poszczególne państwa postanowień ratyfikowanych konwencyj z zakresu ustawodawstwa socjalnego. Wyrazem tych tendencyj jest dążność do uchwalenia projektu międzynarodowej **konwencji** w sprawie przepisów ogólnych, dotyczących organizacji systemów inspekcji pracy. Konwencja ta zastąpiłaby **zalecenie,** jakie w przedmiocie inspekcyj pracy uchwaliła Międzynarodowa Konferencja Pracy w r. 1932.

Należy podkreślić, że na skutek wniosku polskiej delegacji rządowej, — planum XX-ej M. K. P. (1936 r.) przyjęło jednomyślnie rezolucję, zalecającą Radzie Administracyjnej M. B. P. wpisanie sprawy inspekcji pracy na porządek obrad sesji r. 1938 Międzynarodowej Konferencji Pracy. Wobec żywego zainteresowania, jakie budzi w szeregu państw projekt międzynarodowej reglamentacji inspekcji pracy oraz biorąc pod uwagę pozytywne w tym zakresie stanowisko Międz. Biura Pracy, należy przypuszczać, że w roku przyszłym system konferencyj regulujących stosunki socjalno - gospodarcze poszczególnych państw zostanie uzupełniony konferencją o inspekcji pracy.

Poza jednak akcją ustawodawczą Międzynarodowej Organizacji Pracy, przeprowadzane są przez M. B. P. regionalne konferencje przedstawicieli inspekcji pracy, których celem jest wymiana poglądów na poszczególne zagadnienia, związane z praktycznym rozstrzygnięciem w „terenie", ustalenie metod działania, ujednostajnienie systemów inspekcyjnych i t. p.

W r. 1935 odbyła się w Hadze regionalna konferencja przedstawicieli inspekcji pracy następujących krajów Europy Zachodniej: Belgii, Hiszpanii, Finlandii, Francji, Wielkiej Brytanii, Italii, Luxemburga, Norwegii, Holandii, Portugalii, Szwecji i Szwajcarii.

W listopadzie r. 1936 Rada Adm. M. B. P. postanowiła zwołać na 24 maja r. b. regionalną konferencję przedstawicieli inspekcji pracy krajów Europy wschodniej. W konferencji wezmą udział: Albania, Austria, Bułgaria, Estonia, Grecja, Węgry, Łotwa, Litwa, Polska, Rumunia, Czechosłowacja, Turcja, Rosja sow. oraz Jugosławia. (Razem 14 państw). Konferencja, która odbędzie się w Wiedniu, trwać będzie 4 dni; pierwsze dwa dni poświęcone zostaną dyskusji na temat: **Organizacji inspekcji pracy w zakładach przemysłowych z uwzględnieniem współpracy z pracodawcami i pracownikami**; w czasie pozostałych zaś dwuch dni nastąpi zwiedzanie zakładów przemysłowych. Należy podkreślić, że jednym z zadań konferencji w Wiedniu będzie przygotowanie materiałów i dokumentacji oraz zapoznanie się z systemami inspekcji pracy poszczególnych państw celem opracowania projektu konwencji na Międzynarodową Konferencję Pracy w r. 1938.

Doceniając wagę i znaczenie omawianej konferencji, należy jednak zaznaczyć, że konferencja ta łącznie z konferencją przedstawicieli inspekcji pracy Europy Zachodniej (Haga — 1935 r.) dadzą jedynie obraz organizacji inspekcji pracy w Europie. To też trzeba się spodziewać, iż zostanie zwołana przed czerwcem 1938 r. jeszcze jedna lub dwie konferencje przedstawicieli inspekcji pracy krajów poza europejskich.

Chodzi tu specjalnie o Stany Zjednoczone A. P., Kanadę, kraje południowo - amerykańskie a przede wszystkim o Japonię, której wzrastająca ekspansja przemysłowa przy bardzo prymitywnych warunkach ochrony pracy budzi zaniepokojenie tych wszystkich państw, które stosują wysokie normy ochronne (jak naprzykład 40 godzinny tydzień pracy, lub urlopy doroczne) odczuwają już dotkliwie konkurencję niskich płac i miernych zarobków robotników japońskich.

Stała delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P.

Wydział wykonawczy

Dnia 4 lutego r. b. odbyło się posiedzenie Wydziału wykonawczego Stałej Delegacji Przewodniczył Sekretarz Generalny Wydz. Wykon. prof. dr. Emil St. Rappaport. Obecni członkowie Wydziału p.p. Konrad Berezowski, Mieczysław Siewierski, Moldenhawer Józef, Władysław Olewski, prof. dr. Wasilkowski, Stanisław Peszyński, doc. dr. Stanisław Borowski, Jakub Sawicki, doc. dr. Cezary Berezowski, dr. Zygmunt Zieleniewski, Jerzy Poznański i Mirosław Kulesza.

Usprawiedliwili nieobecność: członkowie Wydziału doc. dr. Piotrowski i dr. R. Lemkin.

Zagajając zebranie Sekr. Gen. Wydz. Wykon. prof. dr. E. St. Rappaport oświadczył, iż na porządku dziennym zebrania są dwie sprawy: dymisji jego ze stanowiska Sekretarza Generalnego Wydz. Wykonawczego oraz zagadnienie ewentualnej reorganizacji Stałej Delegacji. Po dłuższej kilkugodzinnej dyskusji, w której wzięli udział wszyscy obecni, Wydział Wykonawczy oświadczył się zasadniczo za potrzebą daleko idącej reformy statutu Stałej Delegacji w kierunku przystosowania go do wymagań aktualnych potrzeb prawnictwa polskiego, przyciągnięcia i związania ze Stałą Delegacją jaknajliczniejszych rzesz prawniczych oraz zmiany systemu odbywania Zjazdów Prawników Polskich. Jednocześnie Wydział Wykonawczy zwrócił się do Sekr. Gen. prof. Emila St. Rappaporta z prośbą o dalsze pozostawanie na zajmowanym dotychczas stanowisku. Wobec odmowy prof. dr. E. St. Rappaporta Wydział Wykonawczy postanowił: uznać sprawę zmian osobowych w Sekretariacie Generalnym za otwartą oraz przygotować na następne zebranie Wydziału konkretne projekty reorganizacji Stałej Delegacji.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Plenarne posiedzenie Rady Naczelnej

Dnia 14 i 15 stycznia r. b. pod przewodnictwem Prezesa kol. Tadeusza Żenczykowskiego odbyło się plenarne posiedzenie Rady Naczelnej.

W pierwszym dniu obrad poszczególni prezesi Zrzeszenia złożyli sprawozdanie z działalności za okres od maja r. 1936 do stycznia r. 1937. Jak wynika ze złożonych sprawozdań praca Zrzeszeniowa rozwija się normalnie, liczba członków Związku Zrzeszeń stale wzrasta, koła miejscowe otrzymują żywy kontakt ze środowiskami.

Jednakże położenie materialne młodych prawników a zwłaszcza niepewność obecnych stosunków budziły wśród reperezentantów Zrzeszeń poważne obawy. Podkreślano, iż niepokój istniejący wśród asesorów i aplikantów sądowych, wobec mających zajść w niedługiej przyszłości redukcji oraz zmian personalnych, stwarza poważne niebezpieczeństwo dla normalnej pracy sądownictwa. Zaznaczano ujemne w skutkach fakty przerzucania asesorów sądowych po paru miesiącach urzędowania do nowych miejscowości, pociągające za sobą jako skutki—nadmierne wydatki. Przedstawiciele aplikantów adwokackich zapoznali Radę Naczelną z niekorzystnym pod względem narodowościowym stanem osobowym adwokatury. Załączona na str. 32 statystyka Izby Lwowskiej najlepiej ilustruje ten stan rzeczy.

Wszyscy mówcy opowiedzieli się jednomyślnie za wprowadzeniem ograniczeń mających na celu zapewnienie polakom większości w adwokaturze, a to zarówno ze względów społecznych jak i państwowych.

Delegaci asesorów i aplikantów notarialnych wypowiedzieli się za jaknajsilniejszą akcją w kierunku uznania zasady zawodowości notariatu, zaznaczając, że akcja ta dzięki staraniom Związku Zrzeszeń poczyniła znaczne postępy. Ponadto kol. Z. Kapitaniak zagaił dyskusję na temat przygotowania do zawodów prawniczych.

Dnia 15 stycznia r.b. Rada Naczelna obradowała częściowo w obecności p. Prokuratora Mieczysława Siewierskiego, Dyrektora Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości. Sytuację młodych prawników zreferowali kol. kol.: Jan Zwierzyński (Poznań—prezes Zrzeszenia Apl. Adw.), Kozłowski (Prezes Zrzeszenia As. i Apl. sąd. — Lwów), Kaduszkiewicz (Prezes As. i Apl. sąd. — Wilno), oraz T. Makowski (Zrzeszenie As. i Apl. Not. — Warszawa) po czym w dyskusji wygłosił dłuższe przemówienie p. Prokurator M. Siewierski.

Po przerwie kol. Prezes R. N. Tadeusz Żenczykowski zapoznał Radę Naczelną z projektem utworzenia ogólnopolskiej organizacji łączącej wszystkich prawników, a mającej na celu obronę ich interesów zawodowych, podniesienia znaczenia wobec państwa i społeczeństwa, oraz reprezentację na zewnątrz, zaś kol. Jerzy Poznański zreferował projekt instytucji poświęconej stworzeniu polskiej

myśli prawnej oraz mającej na celu rozwój nauki prawa.

Wreszcie po obszernej dyskusji nad sprawozdaniem Rady Naczelnej zamknął kol. Prezes Żenczykowski plenarne posiedzenie Rady zwracając się z apelem do przedstawicieli Zrzeszeń o nieustawanie w dalszej pracy dla dobra Związku.

RADA NACZELNA

Dnia 12 lutego r. b. odbyło się zebranie Rady Naczelnej. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących Prezes Rady Naczelnej kol. T. Żenczykowski zakomunikował, iż wobec zajęć zawodowych nie jest w możności nadal kierować pracami Związku Zrzeszeń i dlatego wnosi bądź o przyśpieszenie terminu Zjazdu bądź też o zwolnienie go z dotąd zajmowanego stanowiska. Rada Naczelna uważając, że ustąpienie Prezesa kol. T. Żenczykowskiego jest równoznaczne z dymisją całej Rady postanowiła: zwołać Walny Zjazd Delegatów na dzień 20 marca r. b. do Lwowa, zaś do tego dnia dalej pełnić swe funkcje.

Jednocześnie Rada Naczelna przyjęła w poczet członków Związku Zrzeszeń nowo założone Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Katowicach (jako dziewiętnaste Zrzeszenie).

ILOŚĆ ADWOKATÓW (do str. 31).

z okręgu dzisiejszej Lwowskiej Izby Adwokatów z uwzględnieniem narodowości.

Stan z roku 1920:

	Polacy	Żydzi	Rusini	Razem:
miasto Lwów	127	289	27	443
prowincja t. j. oddz i powiat	49	304	63	416
Izba Samborska	21	153	21	195
Izba Przemyska	30	128	16	174
Ogółem	227	874	127	1.228

Uwaga: w r. 1920 były oddzielne Izby Adwokackie w Samborze i Przemyślu, które w r.1933 zostały wcielone do Izby Adwokatów, obejmującej cały okręg Sądu Apelacyjnego we Lwowie.

Stan w roku 1936/37.

	Polacy	Żydzi	Rusini	Razem:
miasto Lwów	126	676	55	857
prowincja tj. oddz. pow. i dawne Izby Samborska i Przemyska	89	1.058	362	1.366
Ogółem	215	1.734	417	2.366

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Krasińskiego 18. **Administrator:** Mirosław Kulesza. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostorkiewicz (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Jerzy Horski i Czesław Przymusiński (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski

Sekretarze Redakcji: Józef Ordyniec i Czesław Rawski

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

KONKURS

na najlepszy artykuł wydrukowany w pierwszym półroczu r. 1937 we Współczesnej Myśli Prawniczej.

1. Redakcja przeznacza 150 zł. tytułem nagrody za najlepszy artykuł wydrukowany we Współczesnej Myśli Prawniczej w okresie czasu od 15.I. 1937 r. do 15.VI. 1937 r.
2. Nagrodę przyzna Jury, w skład którego wejdą 3 osoby z poza Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. oraz redaktorzy Współczesnej Myśli Prawniczej.
3. Od nagrody wyłączone są artykuły pióra członków Redakcji oraz notatki o charakterze informacyjno-zawodowym.
4. Szczegóły konkursu zostaną ogłoszone w Nr. 3 Wsp. Myśli Prawn. z dn. 15.III. 1937 r.